Nr. 88 Piątek 19 maja (1 czerwca) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35

Kijów, d. 19 maja.

Z Petersburga nadeszła telegraficzna wiadomość: *Dzisiaj przyjechali tu włościanie z gubernii warszawskiej, lubelskiej i siedleckiej, wysłani niewiadomo przez kogo w celu pilnowania posłów Polaków, pochodzących z ludu.*

Ohydna naganka przeciwko poselstwu polskiemu w rosyjskiej Izbie państwowej trwa więc w dalszym ciągu, miłość sprawy ojczystej w pewnych sercach jak gdyby zanikła, zawiedzione ambicye pchają ludzi na bezdroża i nienawiść partyjna staje się obłędem, bo skutki jej spadają nie na zwalczane stronnictwo, lecz na cały naród, na wszystkich, dla których imię Polak jest imieniem rodzonem.

Zapominamy, że w Izbie zasiadają nie wybrańcy stronnictwa, lecz przedstawiciele narodu polskiego.

Ze stronnictwem wolno jest walczyć, wolno je zmagać lub sprowadzać na lepsze tory, wykazując błędy, piętnując przewinienia lub fałsze, lub zbrodnie, jeżeli one są i krajowi krzywdą i nieszczęściem grożą.

Tak...

Ale tam, w domu... Niechaj to będzie walka z tymi, którzy zostali, a nie z tymi, którzy poszli, aby zasadnicze prawa dla kraju wywalczyć, bo oni w zwartej masie przestali być tylko cząstką stronnictwa, oni stali się armią bojową, która poszła zdobywać dla narodu — życie.

Gwoli więc czemu „niewiadomi ludzie“ podrywają powagę naszych posłów włościańskich, gwoli czemu podrywają powagę całego poselstwa polskiego?

Czy Izba poselska może wchodzić w jakiekolwiekbądź poważniejsze pertraktacye z gronem ludzi, którzy we własnym kraju budzą podejrzenia i niewiarę, dla kontrolowania których jakaś tajemnicza (?) ręka wysyła inspektorów i instruktorów, którzy mają *rzeczywistą* jakoby opinię włościaństwa polskiego reprezentować.

Ta walka zaciekła byłaby zrozumiałą, gdyby kwestya autonomii została już zdecydowaną, gdyby parlament rosyjski wszedł na drogę normalnej pracy i posłowie nasi przyjmowali w niej udział jako poszczególni pracownicy, lub zwarte i solidarne koło.

Ale tak nie jest.

Jedynem zadaniem naszego poselstwa jest w obecnej chwili zdobycie możliwie najszerszej autonomii dla Królestwa, więc walka z tym poselstwem to podrywanie jego sił, to zmniejszenie szans zwycięstwa, to oniemal walka z naszą ideą antonomii, która, jak wiemy, ma tak mało szczerych i przekonanych zwolenników w społeczeństwie rosyjskiem.

Organy pokroju „Nowej Gazety“ twierdzą wprawdzie, że to nie walka, a krytycyzm, zmierzający do uwydatnienia, iż kraj składa się nie tylko z pierwiastków „zaufania“, a zarazem do tego, „by odwrócić klęskę, którą mogłaby krajowi zgotować niezręczna polityka jednostronnej reprezentacyi“. Lecz słowa te brzmią fałszem i obłudą. Zacietrzewiona ambicya zwalczonego przy wyborach stronnictwa przebija i w tych hucznych frazesach i w tej destrukcyjnej robocie, która pozbawioną jest wszelkich cech uczciwej krytyki, a nosi kainowe piętno walki nie w imię dobra narodu, lecz w imię ciasnych interesów i egoistycznych haseł stronnictwa.

Najpiękniejsze słowa nie usprawiedliwią podkopowej pracy tych „niewiadomych ludzi“, którzy nie krytyką, lecz fałszem i oszczerstwami psują polską robotę w rosyjskiej Izbie Państwowej.

To też od pierwszej chwili otwarcia Izby, wołamy i wołać nie przestaniemy: baczność, aby nie stała się wielka i niepowetowana krzywda nie pojedyńczemu stronnictwu, lecz tej całości, która nosi miano — Polski!

E. P.

Przegląd polityczny.

Polityczna rozprawa w parlamencie niemieckim. — Mowa Bebla.— Oskarżenie policyi politycznej w Berlinie. Interpelacya w izbie gmin angielskiej w sprawie zbliżenia Anglii do Rosyi. — Odpowiedź Graya. Zbrojenie się Austryi.

W parlamencie niemieckim toczyła się wielka rozprawa polityczna przy trzeciem czytaniu budżetu na rok bieżący. Przy tej sposobności poddaną została krytyce ogólna polityka Niemiec nie tylko ze strony opozycyi socyalistycznej, lecz nawet ze strony stronnictwa rządowego, jakiem są liberalni-narodowcy.

Szef narodowych liberałów, poseł Basserman wyraził wątpliwości co do potrzeby osobistej polityki cesarskiej w Niemczech i zganił tak telegramy, jak i podróże cesarskie. Zwłaszcza znana depesza cesarza Wilhelma do hr. Gołuchowskiego, dzielnego sekundanta, wywołała krytykę w parlamencie. Szczególniej silnie uderzył tym razem na rząd poseł Bebel, który w swej dwugodzinnej mowie wykazał wszystkie błędy i całą nicość polityki kanclerskiej, dyktowanej przez cesarza Wilhelma, Poseł Bebel mówił z dokumentami w ręku, a mowa jego należy do najlepszych, jakie w parlamencie berlińskim wygłoszono. Był to istny akt oskarżenia przeciw rządowi kanclerskiemu i jego polityce w Niemczech, a w szczególności przeciw koniecznej polityce kłamstwa i oszustwa rządu pruskiego. Poseł Bebel posadził ministrów pruskich na ławie oskarżonych, a to, co obrońcy tego systemu gwałtu i kłamstwa mieli do powiedzenia na swoję obronę, brzmiało, jak niegodny mężów stanu wybieg i wykłamywanie się.

Sekretarz stanu dla spraw polityki zagranicznej, zastępca chorego kanclerza państwa, bar. Tszyrski i Bögendorff, człowiek o dwu nazwiskach i dwu obliczach, przytaczał kompromitujące argumenta na oskarżenie Bebla. Drugi zastępca kanclerza, hr. Posadowsky wykręcał się brakiem kompetencyi dla obrony władz pruskich, z któremi Bebel zrobił sumaryczny obrachunek i wykazał ich nadużycie urzędowe, nie szczędząc nic i nikogo. A kiedy przeszedł do przedłożenia sfałszowanych paszportów dla wychodźców rosyjskich, kiedy przedłożył akta, kiedy pokazał fotograficzne zdjęcia paszportów, w których policya fałszowała nazwiska, fałszowała religię, fałszowała podpisy, kiedy nazwał tych oszustów po imieniu, kiedy piętnował prezydenta policyi berlińskiej, komisarza kryminalnego Schönego, agenta tajnej policyi państwowej komisarza Brochhusena: kiedy to wszystko przedłożył i pytał rząd, kanclerza, ministrów pruskich parlament cały, gdzie jest ów sławiony przez ks. Bülowa „majestat prawa“, gdzie jest uczciwość i poczucie sprawiedliwości — ministrowie wykręcali się brakiem kompetencyi—stronnictwa rządowe, narodowi-liberałowie, konserwatyści, stronnictwa państwowe milczały—parlament niemiecki musiał się rumienić za swój rząd, za swych urzędników, za swoje niedołęstwo i za tę zbrodnię, którą Bebel publicznie piętnował.

Bebel przedstawił całą niedorzeczność reformy skarbowej, za której przeprowadzenie cesarz Wilhelm otwartym listem wyraził podziękowanie choremu kanclerzowi państwa ks. Bülowowi, twórcy tej osławianej reformy. Bebel wykazał, z jakich sfer ludowych wyciśniętę będą te 200 milionów marek, które rząd u parlamentu wydusił na potrzeby militaryzmu. Przedstawił całą nędzę polityki kolonialnej zamorskiej. Przytoczył sprawozdanie mieszkańca południowo-zachodniej Afryki, umieszczone w berlińskiej „Zukunft“, (o którem w „Dzienniku Kijowskim“ na tem miejscu zdaliśmy przed kilku dniami sprawę) i pytał, co będzie jeżeli się sprawdzą przewidywania tego Niemca, który zna stosunki miejscowe w Afryce południowo-zachodniej i zapowiada dwuletnią wojnę i wykazuje potrzebę armii 50.000-tysięcznej? I tej nędzy niemieckiej przeciwstawił owoce mądrej polityki angielskiej. Pod koniec ubiegłego roku padło w Anglii dumne słowo *„splendid isolation“*, wspaniałe odosobnienie.

Anglia jest tak silną, że może sama sobie wystarczyć, może cały świat wyzwać do walki. To było głupstwo. To była duma zaślepiona, podobna do niemieckiej—to było pyszałkowstwo. Anglia zmieniła swą politykę. Zmieniła niezawodnie pod wpływem mądrej rady, doświadczonego króla Edwarda i dziś widzimy, jak Anglia odnosi jeden sukces po drugim i istotnie staje się w naszych oczach panią mórz całego świata. Po znakomitym traktacie z Japonią nastąpiło przymierze z Francyą, przedtem było z Włochami, Portugalią i Austryą, w ostatnich dwóch zawiązuje się przymierze z Chinami, którym Anglia oddaje Wei-hai-wei, nawet do Rosyi zbliżenie nastąpiło.

Anglia naprawdę ma cały świat za sobą, a Niemcy dziś są całkowicie odosobnione. Oczywiście, że w takim stanie rzeczy Anglia mogła zaprzestać dalszych zbrojeń, a parlament angielski jednogłośnie przyjął odnośną rezolucyę. Nad Europą może polityka pokoju na dłuższy czas zapanować. Anglia wie, że mogłaby Niemcy zniszczyć, a mimo tego, w przeświadczeniu o swej sile, przygotowuje pokój Europie. Mogła też sobie Anglia pozwolić na pokojową demonstracyę w parlamencie i na drugą jeszcze większą demonstracyę, jakiem było uprzejme przyjęcie burmistrzów niemieckich w Londynie. Lord Winston Churchill mógł z ironią mówić o podżegaczach wojennych po obydwu stronach kanału. Narody wojny nie chcą. W Niemczech atoli, choć naród pracujący wojny nie chce, olitykę robią różni podżegacze, którzy na budowie floty, na budowie płyt pancerzowych, dział i karabinów milionowe robią majątki. I stamtąd wychodzi zawsze agitacya i podżegania. Prezydent stowarzyszenia pomocy dla budowy floty niemieckiej, ekscelencya Keim, mówił niedawno, że Niemcy powinny być narodem nie tylko panującym w świecie, lecz narodem panów (*ein Herrenvolk zu sein*) zupełnie w myśl etyki Nitschego, który mówił o moralności panów i niewolników. Lecz naród niemiecki każdego dnia odczuwa to wybornie, że nie jest panem w swoim domu, że jest przez rozmaitych panów w rodzaju Keima wyzyskiwany i dlatego naród niemiecki czuje razem z innymi narodami, również ciemiężonymi i wyzyskiwanymi. I czy można się temu dziwić wobec faktu, że jeszcze do dziś w państwie pruskiem obywatele niemieccy są traktowani jak *paryasi?*

Mniemam, że wybory we Francyi dla wielu z was były przykrą niespodzianką, podobnie jak niedawne wybory w Anglii. W obydwu państwach zwyciężyła demokracya i socyalizm. Gdzie zaś decyduje o losach państw demokracya i socyalizm, tam jest pokój, podczas gdy panowanie konserwatystów oznacza wojnę. Nigdy jeszcze nie było epoki tak potrzebującej długiego pokoju, jak obecny czas. Lecz pokój, potrzebny wszystkim, zakłucony być może przez pewne nieobliczalne demonstracye, w rodzaju depeszy do hr. Gołuchowskiego. O tej depeszy sekretarz stanu nic nie powiedział, prześliznął się przez nią. I to było jeszcze najlepsze, co mógł zrobić. Ale nieco głębiej i poważniej musi tę sprawę zbadać parlament. Depesza ta robiła wrażenie, jakoby zachowanie się Austryi w Algeciras było pod komendą z Berlina. I to musiało w Austryi zrobić najgorsze wrażenie. I obecna podróż cesarza Wilhelma do Wiednia nie może mieć dobrego skutku. Kto zna nastrój w Austryi Węgrów, Czechów i Polaków, ten „z politycznego punktu widzenia“ powinien życzyć sobie, aby zaniechano podróży. Byłoby to dla polityki niemieckiej najkorzystniej. Przedtem na Węgrzech panował entuzyazm dla Niemców. Dziś to się zmieniło. Zupełnie jak po podróży cesarskiej do Björko. Co tam uchwalono —nie wiem. Ale to wiem, że w najszerszych kołach ludności i narodów w Rosyi, czynią cesarza Wilhelma odpowiedzialnym za opór, jaki biurokracya rosyjska stawia dążeniom wolnościowym ludu.

Słowem, podróże cesarskie nigdy jeszcze dotąd nie wyszły Niemcom na dobre. Po nadto jeszcze jedna uwaga. Powszechne jest w całym świecie cywilizowanym mniemanie, że Niemcy i Prusy należy uważać za sprawców wszelkiej reakcyi. To oczywiście nie przysporzyło Niemcom sympatyi w świecie.

Mowę swą Bebel zakończył przedstawieniem szczegółów skandalu policyi berlińskiej w sprawie Schöna-Brockhusen i sfałszowanych przez policyę berlińską paszportów. Oskarżenie swe poparł następującą ogólną uwagą: Nikt inny, jak ks. Bismarck powiedział: żaden uczciwy człowiek nie idzie do politycznej policyi. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć: ci panowie z policyi politycznej, uważający się za obrońców porządku, dobrych obyczajów, moralności i religii, są w gruncie rzeczy w poważnej części ostatnimi łajdakami. Znamy ich z procesu Leckert-Lützow-Tausch. Ta zgraja opryszków, wywierająca wpływ na życie publiczne w Niemczech, to także *signum temporis.*

* * *

Od pewnego czasu poruszaną jest w prasie europejskiej sprawa zbliżenia Angli do Rosyi. Konserwatywny dziennik angielski p. Chamberlaina, londyński „Standard“, twierdził nawet, że między Anglią i Rosyą zawarty został układ w sprawie przedłużenia kolei Bagdadzkiej, budowanej przez Niemcy w kierunku ku zatoce Perskiej, od Bagdadu do ujścia Eufratu pod Basra. Wiadomość ta przeszła przez całą prasę europejską i raz jej zaprzeczono, to znów potwierdzono. Onegdaj w angielskiej izbie gmin zainterpelował poseł William Redmond angielskiego ministra spraw zagranicznych, jak też sprawa zbliżenia Anglii do Rosyi przedstawia się w rzeczywistości.

Sir Edward Gray, minister spraw zagranicznych, odrzekł, że nie może podać izbie szczegółów rokowań Anglii z Rosyą dla tej prostej przyczyny, gdyż rokowań takich wogóle nigdy nie było i obecnie także ich niema. Korzysta jednak ze sposobności, skoro już raz sprawa ta została poruszoną, aby stwierdzić, że tak w Anglii, jako też w Rosyi, więcej obecnie jest skłonności w sprawach ważnych dla obydwu państw porozumiewać się w formię przyjacielskiej raczej, aniżeli sprawy te zaostrzać i doprowadzać do konfliktu.

To już nie w jednej sprawie miały sposobność rządy angielski i rosyjski przedsięwziąć i zawsze doprowadzały do porozumienia wzajemnego. I oczywiście, jeżeli ta skłonność załatwiania spraw na drodze porozumienia potrwa dłużej i częściej będzie używaną, to *z czasem* doprowadzić może obydwa kraje do uregulowania swych wzajemnych odnoszeń i tym sposobem kiedyś może utwierdzić przyjacielskie stosuki.

* * *

W dniu 9 czerwca zbiorą się w Wiedniu austryackie i węgierskie wspólne delegacye, celem uchwalenia budżetu wojskowego na rok 1906.

Według przedłożeń rządowych, tak marynarka austryacka, jako też i wojsko lądowe zażąda nowych wojennych kredytów. W roku 1904 przeznaczono na uzupełnienie floty morza Adryatyckiego kwotę 121½ miliona koron, która obecnie okazuje się niedostateczną. Z kwoty tej przypadło w r. 1904 tylko 12½ mil. koron, w roku 1905 zaś 62.7 milionów koron, razem 75½ mil. koron, tak, że pozostaje jeszcze z tej kwoty 45 milionów koron, a tymczasem powstała potrzeba zbudowania trzech nowych pancerników, z których każdy ma kosztować po 30 milionów koron. Na odnowienie flotyli torpedowców użyto już 20 milionów koron, a jeszcze okazuje się potrzeba drugie tyle wyłożyć. Słowem, budżet floty adryatyckiej zagraża równowadze budżetu austryackiego.

Na wojsko lądowe uchwalono w roku 1906 kredyt nadzwyczajny, w kwocie 165 milionów koron, z czego 67 mil. na cele uzbrojenia i armaty. Obecnie i ta kwota ma być podwyższoną i rząd ma wnieść do delegacyi wspólnych prośbę o kredyt wojskowy w wysokości 400 milionów koron. A tymczasem ze wszech stron zapewniają, że pokój jest trwały, że nic z nikąd nie grozi, a moloch militaryzmu żre w najepsze wszystkie siły ekonomiczne kraju.

W.

Izba Państwowa.

Szypow o sytuacyi. Głośny działacz społeczny, b. prezes Związku 17 paźdz., zaprzecza w „Now. Wr.“ pogłoskom o tem, jakoby miał zostać pierwszym ministrem konstytucyjnego ministerstwa.

„Czyż mógłbym wziąć na siebie urzeczywistnienie programu kadetów? Przecież moje poglądy znacznie różnią się od poglądów większości Izby. Wyjście z tego labiryntu, w jakim obecnie znajduje się kraj, mojem zdaniem, tylko jedno: utworzyć ministerstwo, złożone z przedstawicieli większości: jest to szczególniej niezbędne po wczorajszym konflikcie Izby z ministerstwem. Jestem prawie przekonany, że do tego ucieknie się obecny rząd. Obecne ministerstwa pozostaną na stanowisku, poprostu dla zachowania powagi rządu, dla tego, aby udowodnić, że usunięcie jego odbyło się nie pod wpływem Izby, następnie zaś zostanie sformowane nowe ministerstwo z członków większości. I proszę mi wierzyć, że kadeci, stanąwszy u steru władzy, znacznie przesuną się ku prawicy i zerwą ostatecznie z „grupą pracy“. A kiedy pp.: Petrunkiewicz i Rodiszew, uciekną się do wszelkich represyi dla „uspokojenia“ kraju, Izba Państwowa będzie oklaskiwać ich z taką samą jednomyślnością, z jaką obecnie protestuje przeciwko represyom rządowym. Co innego pp. Durnowo, Witte i Goremykin, a co innego Rodiczew i Petrunkiewicz. A przecież ministerstwo kadeckie nie miałoby innego wyjścia, jak długa droga represyi“.

W sprawie adresu do tronu i nieprzyjęcia deputacyi, która miała go do-

ręczyć p. Sz., wypowiedział następującą opinię.

„Kadeci całkiem świadomie zrobili krok antykonstytucyjny, postanawiając wyprawić do Monarchy deputacyę z adresem do tronu. Była to gra bez niebezpieczeństwa przegranej.

Albo Cesarz, przyjmując deputacyę, przyjąłby jednocześnie i program kadetów, albo odmawiając przyjęcia, dyskredytuje wobec ludu powagę monarchizmu. I jedno i drugie było w jednakowym stopniu pożądane dla kadetów. Czyż całkiem nierozwinięty pod względem politycznym lud rosyjski może zrozumieć, że monarcha konstytucyjny nie ma prawa robić tego, co robi monarcha samowładny? I kadeci całkiem świadomie spekulowali na tą nieznajomość rzeczy ludu rosyjskiego“.

Rada państwa, zdaniem p. Sz., powinna być instytucyą doradczą przy osobie Monarchy i może zawierac pewną część członków z nominacyi, reprezentujących doświadczenie administracyjne. Obecna Rada Państwa składa się z 12 kadetów, 20 liberałów, bardziej umiarkowanych, niż kadeci, 45 członków skrajnej prawicy i 90 ludzi, polityczne przekonania których trudno sformułować. Większość Rady nie ma najmniejszej ochoty do konfliktu z Izbą.

Kutler o sytuacyi. Były wice-minister p. Kutler bawi obecnie w Kijowie w sprawach bankowych. Z obecności jego skorzystał dziennik miejscowy: „Kij. Zaria“, który podaje wywiad u p. K. w sprawach najbardziej interesujących ogół.

P. K. bardzo pesymistycznie zapatruje się na najbliższą przyszłość. Zdaniem jego tylko zadośćuczynienie najbardziej palących potrzeb zdoła uspokoić ludność, tymczasem rząd obecnie tego nie rozumie i w tym kierunku nic nie robi.

W sprawie agrarnej, zdaniem pana K., czeka Izbę jeszcze wiele trudności, nawet gdyby postanowiła ona urzeczywistnić swój program. Pierwszą trudność upatruje pan K. w kompletnym braku statystyki.

Co do formy uposażenia włościan nie podziela on poglądów, wyrażonych w programie kadeckim i uważa, że włościanie chętniej widzieliby nadanie ziemi na własność, niż na czasowe użytkowanie, ostatecznie lepiej już oddać im grunta w wieczystą dzierżawę.

Z Rady Państwa. W Radzie Państwa, jak donoszą dzienniki petersburskie, odbywają się od kilku dni poufne narady kilkudziesięciu członków Rady. Przedmiotem obrad jest kwestya inicyatywy prawodawczej Rady, przyczem niektórzy członkowie Rady żądają, aby Rada skorzystała z prawa inicyatywy dla poruszenia kwestyi reformy administracyi miejscowej i innych, w których jest kompetentniejsza od Izby, pozostawiając tej ostatniej te sfery prawodawstwa, co do których Izba, ze względu na swój skład, jest dokładniej obznajmioną.

Oświadczenie. Jednocześnie w warszawskiem „Słowie“, w „Gazecie Polskiej“ i w „Kuryerze Warszawskim“ podany został telegram z Petersburga następującej treści:

„Powtórzone przez kilka pism doniesienie z Petersburga o rzekomym „sądzie“ koleżeńskim w gronie posłów Polaków z powodu artykułu Czesława Jankowskiego w „Kuryerze Litewskim“ pozbawione jest wszelkiej podstawy.

„Żadnego „sądu“ nie było; była tylko wymiana zdań co do stosunku do siebie posłów-Polaków z różnych dzielnic.

Al. Lednicki, S. Poniatowski, H. Drucki-Lubecki, J. Harusewicz, A. Parczewski, J. Stecki“.

Wyjaśnienie. W artykule pod tytułem „Deklaracya Koła Polskiego“ w numerze 99 „Kuryera Litewskiego“, z dnia 4 (17) b. m., znalazły się słowa, które, niedokładnie wyrażając właściwą myśl moją, nasunęły w niektórych organach prasy niestosowne wnioski.

Oświadczam przeto, że pisząc o „nieuchwytnej władzy kierowniczej“, pod której naciskiem działa Koło polskie w Petersburgu, miałem na myśli nie żadną inną władzę, jeno centralny zarząd stronnictwa narodowo-demokratycznego; miałem na myśli tylko to, że wogóle Koło polskie otrzymało od tegoż zarządu partyjnego mandaty imperatywne a otrzymuje instrukcye.

Z najkompetentniejszego źródła otrzymałem pod tym względem kategoryczne zaprzeczenie, oraz wyjaśnienie, i miło mi stwierdzić, że domysł mój okazał się nieuzasadnionym.

Koło polskie w Potersburgu nie otrzymuje zgoła żadnych instrukcyi od zarządu demokracyi narodowej.

Czesław Jankowski“.

W sprawie naszego szkolnictwa.

Niejednokrotnie na szpaltach „Dziennika Kijowskiego“ poruszano kwestyę przyszłej polskiej szkoły elementarnej. Wracam do tej materyi, pragnąc poruszyć chociaż w kilku słowach sprawę przygotowania nauczycieli, która staje się tem więcej palącą, im bliższemi do urzeczywistnienia wydają się marzenia zyskania narodowej elementarnej szkoły.

Wobec wypadków ostatniej chwili przewaga kierunku liberalnego w kraju przestaje już być mrzonką dalekiej przyszłości, lecz realnością, z którą liczyć się trzeba.

A z tem zwycięstwem, którego tryumf niezadługo kraj cały, da Bóg, uroczyście, a pokojowo święcić będzie, utworzy się nowa era, w której prawa kulturalne mniejszości na całym obszarze państwa uznanemi zostaną.

Z tem uznaniem praw mniejszości niezawodnie przyjdzie sankcya zakładania szkół prywatnych przez jednostki lub grupy, i to sankcya istotna, z szerokim zakresem samodzielności dla fundatorów, a nie okrojona tak, jak nam ją podawał ostatni projekt ministeryum oświaty.

Tak samo, jak Królestwo uzyskało szkołę polską elementarną rządową, tak samo ludność polska w jakiejbądź części państwa musi uzyskać prawo zakładania szkoły polskiej elementarnej prywatnej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że to prawo przyznanem będzie, a raczej powiedzmy, że dawne ograniczenie tego prawa — niczem nie uzasadnione, a wstyd państwu nowożytnemu czyniące, usuniętem zostanie.

Obok szkoły elementarnej niema żadnego powodu, aby nam nie było również dozwolonem zakładać prywatnym kosztem szkół polskich średnich, w większych przynajmniej centrach. Taką szkołę średnią, t. j. szkołę realną sześcioklasową, mają przecie Niemcy w Kijowie, i taką szkołę z czasem posiądzie również ludność polska, lecz na założenie jej potrzebne będą fundusze, na które nas odrazu nie stać.

A wobec naglącej potrzeby oświaty ludowej niewątpliwie, że ofiarność publiczna pierwszeństwo dać musi szkole elementarnej.

Jednakowoż, jeśli nie odrazu zyskamy szkołę średnią, powinniśmy przynajmniej dążyć do tego, aby wprowadzono wykłady języka, literatury i historyi polskiej do istniejących szkół rządowych rosyjskich, jako przedmiotów nieobowiązkowych. Miało to już miejsce w Mohylowie Podolskim, gdzie dzięki zabiegom paru energicznych jednostek, wprowadzono wykład języka polskiego do miejscowego klasycznego gimnazyum. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta rzecz da się wprowadzić bez wielkich trudności w innych miastach, byle społeczeństwo samo o to energicznie kołatało.

Najważniejszem na teraz pytaniem jest, skąd weźmiemy odpowiednią liczbę nauczycieli, dostatecznie wykwalifikowanych, po pierwsze do szkół ludowych, po drugie do wykładu polskich przedmiotów w szkołach średnich.

Pojawiały się w „Dzienniku Kijowskim“ artykuły w tej sprawie. Odwoływano się nawet w tym względzie do ofiarności publicznej w kwestyi powstać mającego w Królestwie seminaryum nauczycielskiego. I niewątpliwie, że ofiarność publiczna nie zawiedzie społeczeństwa, a powstająca organizacya szkolnictwa w Królestwie najpiękniejsze rokuje nadzieje. Nam jednakże nie o Królestwo teraz chodzi, lecz o nasze prowincye, o Wołyń, Podole, Ukrainę. Skoro powstaną tutaj dla ludności katolickiej szkółki elementarne z wykładowym polskim językiem, skąd weźmiemy do nich nauczycieli? skąd weźmiemy profesorów do wykładania polskich przedmiotów w zakładach średnich? Seminarya w Królestwie nie będą w stanie zaspokoić naszych potrzeb, bo w pierwszym rzędzie pamiętać musi Królestwo o sobie i rezerwować najlepsze siły dla siebie. My zaś musimy sami zająć się przygotowaniem dla siebie odpowiedniego personelu pedagogicznego obu stopni. Jakkolwiek Królestwo pewien kontyngens dostarczyć może, byłoby również pożądanem korzystać z gotowego już szkolnictwa galicyjskiego i z tego źródła czerpać, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa ludowego. Nie mam przez to na myśli, byśmy w większych ilościach sprowadzali z Galicyi nauczycieli ludowych; przeciwnie, sądzę, że importowane żywioły—chociażby najlepiej wykwalifikowane, nie zastąpią nigdy miejscowych sił, wyrosłych na tutejszym gruncie, do tutejszych potrzeb przyzwyczajonych, ale potrzeba, by te miejscowe siły fachowe otrzymały wykształcenie.

Proponując korzystanie ze szkolnictwa galicyjskiego, miałam na myśli projekt utworzenia osobnego funduszu, aby młodzież obojga płci, a może nawet przeważnie dziewczęta, wysyłać do Galicyi dla zdania tam matury seminaryjnej i odbycia (gdyby to było możliwe uzyskać na to pozwolenie) chociażby krótkiej praktyki przy tamtejszych szkołach ludowych.

Obok tego byłoby pożądanem, aby uzyskać dla nich pozwolenie uczęszczania w ciągu kilku miesięcy przed zdaniem egzaminu na tak zwany kurs „lekcyi próbnych“ w szkole ćwiczeń, który to kurs w ostatnim roku nauki seminaryjnej stanowi jeden z przedmiotów głównych. Kandydatki bowiem ćwiczą się praktycznie w wykładaniu pod dozorem nauczycielek ukończonych i dyrektora, i takim sposobem przyswajają sobie metodą nauczania.

Byłoby bezwaruukowo najlepiej, gdyby nasze przyszłe kandydatki mogły odbyć cały ostatni rok nauki seminaryjnej, t. j. zdać egzamin do klasy IV, bo wtenczas odbyłyby praktyczne kursa w całości — obok tego sam pobyt w polskiem środowisku przez rok jeden we Lwowie lub Krakowie, byłby dla nich ze wszechmiar korzystny — Kraków osobliwie byłby ze względów ogólno kształcących do polecenia.

Trzeba jednak uwzględnić szczupłość funduszów rozporządzalnych, które może nie starczą na opłacenie kosztów całorocznego pobytu w seminaryum dla większej ilości kandydatek.

I dlatego powiadam, ograniczyć można ten pobyt do paru miesięcy dla zdania tylko matury seminaryjnej, do której kandydatki mogłyby się przygotować na miejscu, według sprowadzonego ze Lwowa programu. Chodzi tylko o zyskanie dla nich praktyki szkolnej przy szkołach ludowych tamtejszych. Nie jest pewnem, czy tę praktykę dałoby się uzyskać dla obcych poddanych, chociaż z drugiej strony mam powody ufać, że, uwzględniając potrzeby młodego powstającego u nas szkolnictwa, Rada Szkolna krajowa w Galicyi gotową będzie robić dla naszej młodzieży najszersze ustępstwa.

Takim sposobem w krótkim stosunkowo czasie mielibyśmy zastęp kandydatek na przyszłe nauczycielki ludowe, kandydatki z pewnym zasobem fachowych znajomości i technicznego wyćwiczenia w wykładaniu, które tylko seminaryjne wykształcenie nadaje, a które się jeszcze rozwija i gruntuje przy następującej po egzaminie jednorazowej praktyce szkolnej, odbywającej się, jak to bywa w Galicyi, pod ciągłym nadzorem inspektorów szkolnych krajowych.

Wedle mnie jest to droga najkrótsza, a może i najtańsza do szybkiego przygotowania persouclu pedagogicznego dla szkół ludowych.

(d n.).

Sfery dworskie po posiedzeniu 13 maja.

W sferach dworskich — jak piszą „Birż. Wied.“—panuje wielkie niezadowolenie, z powodu niefortunnego debiutu nowego ministeryum. W sferach tych żywiono nieusprawiedliwione zgoła przekonanie, że deklaracya ministerjalna zostanie przyjęta życzliwie, jako zwrot—z punktu widzenia tych sfer — w stronę nowego kursu. Samo ministeryum było oszołomione tą gwałtowną opozycyą, z jaką się spotkało.

Jeszcze przed tem pierwszem wystąpieniem ministeryum, w sferach dworskich zapewniano, że żywot ministeryum jest niedługi.

Ministeryum Witte-Durnowo—mówiono na dworze — miało swój program: drogą bezlitosnych represyi utrzymać porządek.

Można było aprobować lub nie ten program, ale w każdym razie był to program. Nowe ministeryum zaś nie ma żadnego programu. Gabinet Goremykina miał być przejściowym między gabinetem Wittego-Durnowo a gabinetem konstytucyjnym. Gdyby po gabinecie hr. Wittego niezwłocznie nastąpił gabinet, utworzony z większości parlamentarnej, to z pewnością byłaby poruszona kwestya pociągnięcia do odpowiedzialności poprzedniego gabinetu.

W sferach dworskich mówią nawet, że Goremykin, podjąwszy się niewdzięcznej roli utworzenia gabinetu przejściowego, żywił nadzieję, że misya ta mu się powiedzie.

Zaraz w sobotę wieczorem Goremykin i minister Dworu złożyli w Peterhofie wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu sobotniego posiedzenia Dumy.

Rezultat tego ostatniego wywarł na sfery dworskie wrażenie oszołomiające. Podobno nie spodziewano się tam tonu tak ostrego i już zaczęto uważać Izbę za dość spokojną i prawomyślną. Biurokracya była przekonana, że p. Muromcew—człowiek całkiem poprawny—nie dopuści do skandalu i nie pozwoli na ostrą ocenę działalności rządu.

Niezadowolone były sfery nie tylko z kadetów, których posądzano o większe umiarkowanie, ale z prawicy, na którą liczono, że potrafi choć w części zneutralizować wrażenie opozycyjnego nastroju Izby i samego Goremkina, od którego spodziewano się większej stanowczości i poczucia siły. Jego ulubiony frazes „zaczekajcie, a wszystko się jakoś ułoży“ na ten raz nikogo nie uspokoił i wywołał liczne zarzuty.

Pomimo jednak bardzo burzliwego nastroju i wielu bardzo energicznych frazesów o „rozpędzeniu rewolucyenistów“, poufne to zebranie do żadnego pozytywnego rezultatu, jak twierdzi „XX Wiek“, nie doszło.

Do rozpędzenia Izby jakoś nikt nie miał naprawdę ochoty i, zdaje się, zaczynają tam sobie uświadamiać, że trzeba będzie poczynić pewne ustępstwa. W każdym razie gabinet obecny pozostanie na czas jakiś, żeby dymisya jego była pozornie spowodowana jego nieudolnością.

Tym wrogim nastrojem względem Izby tłómaczy się i to, że dotychczas nie dano amnestyi, której projekt jest już zupełnie wykończony i na który od 3 dni czeka „Drukarnia senatu“.

Jednocześnie korespondenci z Petersburga do pism zagranicznych zapewniają, że w departamencie policyi od kilku dni prace odbywają się w przyspieszonem tempie i codziennie składane być muszą prace przygotowawcze do przygotowania spisu osób, objętych amnestyą. Wzmożone te czynności sprowadzone zostały rozkazem, ażeby w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu amnestyi nie zalegała ani jedna sprawa.

Pomimo to generał Trepow w ostatnich czasach rozwinął nader energiczną działalność. Między innemi domagał się on zamknięcia gazet, które wydrukowały rezolucyę zjazdu socyalistów, przyczem żądanie swe motywował tem, że w obecnej chwili ostrej walki między rządem a partyami rewolucyjnemi, rząd w żadnym razie nie może uznawać urzędownie ani organizacyi rewolucyjnych, ani ich uchwał; gdyby dzienniki uszły kary za wydrukowanie uchwał zjazdu socyalistycznego, oznaczałoby to, że sam rząd je sankcyonuje.

Trepow domagał się zamknięcia gazet jeszcze dlatego, że partye skrajne rozpowszechniają wśród włościan w olbrzymiej ilości literaturę nielegalną; rząd, o ile może, walczy z tem; tembardziej powinien on przedsięwziąć środki przeciwko rozpowszechnianiu „szkodliwych idei“ w drodze legalnej. Ostatecznie gen. Trepow domagał się zawieszenia: „Newks. Gazety“, „Wołny“, „Dieła Naroda“, „Gołosa“, „Rieczi“, „Dumy“, „Prizywa“ i „XX Wieku“. Wykonanie tej uchwały odroczono na dwa dni. Dopiero w dniu 11 maja uchwała powyższa została odwołana na prośbę kilku ministrów, którzy lękali się oburzenia opinii publicznej.

O niepomyślności sytuacyi świadczy wymownie to, iż żaden z ministrów nowego gabinetu, oprócz ministra spraw wewnętrznych, nie zajął mieszkania skarbowego.

Sprawy polskie

—o—

(Zabójstwo komisarza.—Mordy socyalistyczne. — „Prawdziwi rosyanie“.—Śledztwo w sprawie Leszna.—Encyklika.—Język polski w wileńskiej radzie miejskiej).

We środę o godzinie 11-ej rano wyjechał dorożką jednokonną z VII cyrkułu miasta Warszawy przy ulicy Chłodnej do ratusza pomocnik komisarza wymienionego cyrkułu, Stanisław Kowalski, w towarzystwie stojkowego Barańskiego.

Ponieważ padał deszcz drobny, więc dorożkarz postawił budę.

Gdy dorożka dojechała do rogu ulicy Białej, woźnica, z powodu wzmożonego w tem miejscu ruchu—zwolnił jazdę.

W tejże chwili na stopnie dorożki z obydwu stron wskoczyło czterech mężczyzn, po dwu z każdej strony i siedmioma wystrzałami z rewolwerów zranili jadących.

Sprawcy strzałów, po wykonaniu zamachu, rozbiegli się. Dorożkarz odwiózł rannych do pobliskiego szpitala S-go Ducha, gdzie w parę minut obaj zmarli.

Jak się okazało, kule trafiły policyantów w serce.

Zwłoki zostawiono tymczasem w szpitalu.

Dorożkę z podziurawioną od kul budą odprowadzono do cyrkułu VII.

Tego samego dnia o godzinie 11-ej i pół przed południem, do fabryki pod firmą „Krusche i Ender“ w Pabjanicach wtargnęła gromada robotników socyalistów i zażądała, ażeby robotnicy narodowcy zaprzestali pracować. Na odpowiedź odmowną socyaliści zaczęli strzelać, wskutek czego wywiązała się krwawa walka, której wynikiem było 16 rannych. Sześciu ciężko poszwankowanych odstawiono do miejscowego szpitala fabrycznego, pozostali leczą się w domu. Wskutek tego zaburzenia roboty w fabryce chwilowo zawieszono.

W niedzielę, w sali Klubu rosyjskiego, pod przewodnictwem profesora uniwersytetu warszawskiego, Dawydowa, odbyło się specyalnie zwołane zebranie tak zwanych „Prawdziwych Rosyan“, na którem przybyły z Petersburga p. I. S. Durnowo (bratanek b. ministra spraw wewnętrznych), wygłosił referat o autonomii Królestwa Polskiego.

Z treści referatu wywnioskować można było, że autor czerpał do swej pracy materyał z tajnych memoryałów i raportów rządowych.

Zbyteczne nadmieniać, że autor jest przeciwnikiem autonomii.

W sprawie bitwy w Lesznie „Kuryer Warszawski“ pisze:

Przed miesiącem wspominaliśmy, że w głośnej sprawie bitwy w Lesznie w dniu 22-gim kwietnia, prócz dochodzenia na miejscu, prowadzonego przez władze administracyjne, rozpoczął śledztwo, w tej sensacyjnej, a tak smutnej dla katolików sprawie, sędzia śledczy rewiru sochaczewskiego.

Śledztwo, wbrew ogólnemu przewidywaniu, nie dało żadnych wyników; z aktów sądowych okazało się, że exksiądz Furmanik jest czysty jak szkło, a cała banda, która zebrała się na dziedzińcu i przed gmachem kościelnym, przedstawiała stado owieczek niewinnych, broniących się przed napadem wilków — siedemdziesięciokilkoletnich księży: Hübnera, Sadowskiego i Mystkowskiego. Ani jeden z „mankietników“ nie jest aresztowany, bo dwóch braci Salamuchów, zatrzymanych z okrwawionemi drągami w ręku, sędzia śledczy po przedstawieniu poręczenia, uwolnił, Furmanika zaś, tudzież głównych wodzirejów ruchu maryawicko-rozbójniczego: Ludwika Ismera, Pawła Skrońskiego, Jaczyńskiego i Aua, badał tylko w charakterze świadków, nie uznając w ich działalności nic występnego.

Nawet zmuszanie ks. Hübnera do podpisu aktu, ułożonego przez Furmanika, nie podpadło pod 1546 artykuł kodeksu karnego, gdyż ks. Hübner „mógł, jak się wyraża sędzia, tego aktu nie podpisać“.

— „Osservatore Romano“ ogłasza encyklikę papieską do polskich biskupów w sprawie Maryawitów, potępionych już dekretem z 4-go września 1904-go roku. Encyklika potwierdza dekret i ogłasza sektę Maryawitów za zniesioną i potępioną. Poleca też działać w tym kierunku, ażeby wprowadzeni w błąd powrócili na prawdziwą drogę i aby nie zaszła potrzeba stosowania surowych środków. W nadziei, że wszyscy polscy katolicy powrócą do wiary przodków, udziela im Papież błogosławieństwa apostolskiego.

Gubernator wileński zakomunikował prezydentowi miasta co następuje:

„Najwyższym Ukazem z dnia 1-go maja 1905-go roku polecono ministrom i głównym naczelnikom odpowiednich instytucyi wydać rozporządzenie co do cofnięcia tych administracyjnych zarządzeń, które krępują używanie miejscowych języków w kraju zachodnim i nie są oparte bezpośrednio na prawie.

„Powyższe zarządzenia nie wnosiły jednak żadnej zmiany we wspólne dla całego Imperyum wymaganie prawa co do tego, by prowadzenie spraw i debaty w państwowych i społecznych instytucyach odbywały się wszędzie w języku państwowym, co zaznaczonem jest w § 3 Zbioru praw.

„Wobec tego kategorycznego żądania prawa, i biorąc pod uwagę, iż Rada miejska jest przedstawicielką wszystkich narodowościowych grup ludności miasta, uważam za swój obowiązek zwrócić szczególną uwagę Szanownego Pana na to, by debaty w wileńskiej Radzie miejskiej były prowadzone wyłącznie w języku państwowym rosyjskim i aby prezydujący na posiedzeniach nie dopuszczali do żadnych pod tym względem uchyleń od przepisów prawa“.

Sen nocy majowej.

W powietrzu drgał czar nocy wiosennej, na firmamencie, jakby za lekką mgłą opalową, błyszczały gwiazdy, z tajemniczej dali parkowej dolatywały namiętne tony pieśni słowiczej, a w duszy mej, tej biednej duszy człowieka współczesnego, słyszałeś jakby cichy szept ukojenia, jakby pieszczoty matczynej; uczucia takie na pierś spływały jakby znużony, skołatany drogą wędrowiec z dalekiej krainy — do kresu doszedł i zbolałe członki z rozkoszą na miękkich traw kobiercu wyciągał... Tak cicho, tak spokojnie... ten harmonijny zespół czarów przyrody, w połączeniu z ciszą nocną, przerywaną jedynie słodkiego akordami majowego śpiewaka, daje chwile takie, że wyrywa się mimowoli z ust skarga cicha: dlaczego „nasz“ dzień tak niepodobny do „takiej“ nocy?

Jeżeli w naturze, gdzie przedewszystkiem wre ustawiczna walka żywiołów, silnych ze słabymi, gdzie nic nie zna litości, ukochania, przebaczenia, gdzie: instynkt jest wszystkiem, są takie noce, gdzie wszystko wypoczywa, jakby w pozornem uśpieniu, czyż my tylko synowie ziemi, wybrańcy stworzenia, na to wysilamy tylko nasze władze fizyczne i umysłowe, by i dzień i noc były dla nas piekłem, a płacz i niedola wszechświata były najmilszą dla ucha naszego muzyką? Straszno! dreszcz przeszedł po mnie... w parku zaszumiało... schyliłem głowę na piersi... zasnąłem.

Nadludzką siłą uniesiony, sunąłem jak mara poprzez przestwór niezmierzony, a gdzieś pod memi stopami widniały uśpione wioski i miasta, pola i bory, majaczące jak sina pręga w bezmiarze... I znalazłem się pod sklepieniami Wawelu, wśród pamiątek sławy i potęgi ojców moich. Srebrne promienie księżyca kładły cichy blask na marmurowe postacie, uśpione snem wiecznym na sarkofagach królewskich i było mnie dobrze, jak dziecku skrzywdzonemu u stóp matki... Wybiła godzina duchów... zabrzmiał uroczysty hejnał na wieży maryackiej, w nawach coś zadrżało... upadłem na chłodne tafle posadzki... przede mną stał w majestacie i płaszczu królewskim ten, co był twórcą potęgi naszej, sławą piastów rodu, królem chłopów zwany... czułem jego orle spojrzenie i siłę prawicy, a lęk mnie opuścił... panie, królu!... Wyszeptały wargi moje — czy znikąd niema ratunku... czy naród mój zginąć musi... czy cierpienie i męka nasza nieskończoną... co będzie z nami? W ciszy zabrzmiał głos z za grobu, z którego ani jeden dźwięk dla ucha mego nie przebrzmiał bez echa: Stworzyłem Polskę z okruchów i chaosu... ukróciłem swawolę możnych, zbudowałem miasta i sioła, fundowałem zamki obronne, dźwignąłem przemysł i handel, a nadewszystko miłowałem maluczkich, słabych i uciśnionych... coście z mojem dziedzictwem zrobili? Testament mój pogwałciliście, pycha, sobkowstwo, pijaństwo, samowola—były wam przez wieki myślą przewodnią, a brak jedności i głupota zrobiły z was rzeszę herbownych pyszałków i zarozumialców... zagarnęliście w swoje ręce wszystkie wolności, skąpiąc je innym... Coście zrobili z moją Rusią, co zrobiliście ze stanem kmiecym? Czyż sądziliście, że gmach bez fundamentów stać będzie? że na was jednych Polska ostać się może? że gdy ten kmieć, z którego zrobiliście niewolnika, w chwili trwogi, skutecznie piersią swą, jak pukierzem „waszą“ ojczyznę osłoni, która była dla „niego“ domem niewoli? Azaliż mogło się skończyć inaczej? Słabi, bezsilni, rozdarci na stronnictwa, bez pieniędzy, zamków i oręża, staliście się łupem, nielepszych od was, ale „silnych“ sąsiadów... Praca wieków, dziedzictwo moje przepadło!

Tarzałem się z bólu u stóp królewskich,.. Ojcze, królu... zaiste prawdę rzekłeś... ale czyż łzy i niedola nasza nic nie ważą? rzeki krwi naszej popłynęły, czyż ona nic nie obmyła?... czyliż niema łaski... niema już przebaczenia?... oto okryci ranami, biedni, w strzępach dawnej świetności, z gwiazdą cierpienia na dumnem czole, jednak wierzymy mocno, silnie w jutrzenkę zbawienia, gdy z ludem Twoim, ramię przy ramieniu, podejmiemy spuściznę przodków naszych.

. . . .

A na czole wielkiego króla zajaśniała jakaś myśl promienna i rozpogodziło się jego oblicze:

Synu!—rzekł—nie spełniło się jeszcze! niedoli naszej nie koniec.-. Ofiar mało... Ci, od których losy wasze zależą, nie zaraz was wysłuchają! Nieszczęśliwi od wieków... innemi pójdą drogami... na ich ustach przekleństwo niewoli szarpie ich serca rozpacznym szałem... Oni, łaknący wolności—gnębić was będą, bo ducha Bożego niemasz jeszcze między nimi! Nic to, krzepcie serca, wiara i praca was zbawią. Z ludem się łączcie! ludu siły nie złamie nic! lud mój kochajcie, ludem bądźcie... On was wyprowadzi z domu niewoli!...

. . . .

W powietrzu zabrzmiał hejnał... zaszumiał w nawach Wawelu—i cisza zapadła grobowa... a z sarkofagu patrzyła na mnie kamienna, wspaniała twarz wielkiego króla....

. . . .

Ocknąłem się... z parku wciąż dochodził słodki głos, a po przez gąszcze lały się srebrne smugi światła... jak cicho, jak dobrze... wszak ja śniłem... Bóg wiara... sen mara... zasnąłem...

A gdy nazajutrz, w Petersburgu, synowie naszej ziemi skarżyli się światu... że im ostatnie strzępy wolności wydzierają... skarga ich nabrzmiała bólem, słabem rozbrzmiała echem, ludzie źli poszli jeść, a sprawiedliwi: głosu ziemi dla nich obcej, jeszcze nie zrozumielli jeszcze nie spełniło się, niwa nie gotowa... ale złoty róg już brzmi, ci, co spali, już spać nie będą! Wielki królu, dzieci Twoje żyją!

. . . .

Jaśko z Niewierkowa.

Zamach sewastopolski.

Szczegóły nieudanego oraz straszliwego w swych skutkach zamachu sewastopolskiego przedstawiają się sposób w następujący.

D. 14 maja, z powodu rocznicy koronacyi, odbywała się w Sewastopolu uroczysta rewia. Już ceremonia zbliżała się ku końcowi i ekwipaże wojenne defilowały w marszu tryumfalnym przed komendantem wice-admirałem Nieplujewem. Mnóstwo publiczności stało w pobliżu przypatrując się ceremonii. Naraz z tłumu wyszło dwóch niepozornych młodzieńców, którzy szybko pobiegli w stronę admirała. W pierwszych szeregach publiczności zdołano tylko spostrzedz, że każdy z nich coś rzucił...

Rozległ się straszliwy huk, niby uderzenie pioruna, potem jęki i płacz...

Publiczność rzuciła się do ucieczki, w panicznym strachu tratując się wzajemnie. Stojący w pierwszych szeregach prawie wszyscy zostali oblani krwią ofiar. Na miejscu wybuchu obok poszarpanych na części trupów wiło się w straszliwych męczarniach, kilkunastu ciężko rannych.

Niezwłocznie zjawił się oddział sanitarny i zaczął udzielać pierwszą pomoc lekarską ranionym.

Okazało się, że ze starszyzny wojskowej nikt nie został nawet lekko raniony, *bomby zabiły sześć kobiet i troje dzieci.* Oprócz tego raniono 16 osób z publiczności.

Z Odesy.

—o—

(Z życia stowarzyszeń polskich — Otwarcie „Ogniska“, wieczory „Liry“. — Pismo polskie w Odesie).

Po dłuższej przerwie znowu chwytam za pióro i zacznę odrazu od życia naszych stowarzyszeń. Dn. 21 maja bardzo uroczyście odbędzie się otwarcie lokalu *Ogniska*, klubu polskiego którego ustawa jest powtórzeniem niemal dosłownem ustawy waszego „Ogniwa“, a nazwę, jak wszystkowidze powiadają, w ostatniej chwili, pod wrażeniem numeru „Kraju“, zmieniono z „Ogniwa“ na „Ognisko“. Stowarzyszenie to liczy już obecnie około 300 członków, lokal jest obszerny, piękna sala ze sceną mieścić może swobodnie 350—400 osób, prócz tego mniejsze sale na czytelnie i bawialnie, ogródek z fontanną a co najgłówniejsza, lokal mieści się w centrum miasta, przy ulicy Lanzerona. Na program uroczystości inauguracyjnej złożą się nie tylko produkcye wokalno-muzyczne i chóralne, ale i przemówienia. Profesor Władysław Robert wypowie mowę wstępną, a szanowny mecenas Aloizy Dłuski odczyta referat p. t.: „Kolonia polska w Odesie“. Wieczór zakończy wspólna uczta na 300 osób. Nigdy jeszcze w Odesie nie zgromadzało się tyle rodaków przy jednym stole.

Stowarzyszenie muzyczno - dramatyczne „Lira“ o którem pisałem, nie straciło dotąd energii, wieczory literackie i muzyczne „Liry“ ściągają po 100—200 osób. Pogadanki literackie i odczyty są dosyć urozmaicone. Ogromnie podobała się publiczności „mówiona gazeta“ (pod redakcyą p. Antoniego Mayzla i p. Maryi Zmigrodzkiej), p. Lewiecki wygłosił dwa odczyty z dziedziny socyologii p. t.: „Człowiek jako płód społeczny“ i „O moralności“. Na odczytach tych występowali oponenci i dyskusye w kwestyach oderwanych, akademickich, toczyły się do g. 2-ej w nocy. Uwaga publiczności, co prawda, podniecaną bywała ostrym dowcipem oponujących. Pan Tomasz *Milatycki*, profesor szkolny, na jednym z wieczorów „Liry“ wygłosił prześliczny odczyt z dziedziny filozofii przyrody p. t.: „O pracownikach bożych“. Śmiało rzec mogę, że szan. prelegent posiada niepośledni dar popularyzacyi i odczyt jego, gdyby był ogłoszony drukiem, stanowiłby okrasę naszej ubogiej literatury popularno-naukowej. „Pracownikami bożymi“, pracującymi za darmo, a niestrudzenie, nazwał prelegent siły przyrody, ciepło, światło, siłę ciążenia, elektryczność i w przykładach nakreślił obraz olbrzymiej pracy, dokonywanej przez te czynniki we wszechświecie. Obliczając czasami (dla poglądowości) wartość tej pracy na pieniądze, prelegent łatwo mógł stać się trywialnym, ale szczęśliwie uniknął szarży i w zakończeniu odczytu wprowadził myśl słuchaczy na wielkie tory. Żal pomyśleć, że talent prof. Tomasza przez szereg lat był dla nas Polaków bez użytku, korzystały zeń masy ludowe w audytoryach, gdzie niesłychanie czynny pan M. przez szereg lat miewał prelekcye wobec 500—1,000 słuchaczy. Ostatnie trzy wieczory literackie „Liry“ zajął swymi odczytami o stosunkach polsko-rosyjskich p. J. Mioduszewski. Odczyty te ściągają też słuchaczy i są urozmaicone również dyskusyami. Co sobotę w „Lirze“ odbywają się wieczorki muzyczno-wokalne, zakończone zwykle „dla ruchu“ godzinką tańców, kilka osób (dodajmy nietańczących) ogromnie powstało przeciwko tańcom, mimo to jednak tańce utrzymały się, naturalnie, noszą one tylko charkter tańców zaimprowizowanych, a nie zabawy tanecznej, które w czasach obecnych byłyby niewłaściwe.

Z powyższych danych widzimy, że zdolność do życia towarzyskiego nie została u nas całkowicie wytrzebioną i pomimo różne trudności, idziemy naprzód. „Lira“ obecnie liczy przeszło 150 członków, łącznie z „Ogniskiem“ będziemy mieć 450 zorganizowanych w stowarzyszenia Polaków, a tymczasem tworzy się nowe stowarzyszenie „Dom Polski“, które ma pociągnąć setki członków, a więc może i Kijów da się przez Odesę dopędzić. Ale nigdy prześcignąć!..

Niepospolitym czynnikiem rozwoju, łączności i solidarności może stać się pismo polskie które narodziło się w Ode-

sie i którego „Zapowiedź“ w tych dniach ma się ukazać na widok publiczny.

Pismo to ma stanowić typ oryginalny pisma tygodniowego, wydawanego jednak w formie dziennika. Cena obliczona na najtańszych prenumeratorów, bo 2 ruble rocznie. Nazwa pisma „Życie Polskie“. Redaktorem i wydawcą jest pomocnik adwokata, Jan Mioduszewski. Jak się dowiadujemy, pismo to będzie organem bezpartyjnym i ma mieć na celu głównie informacyę; pisane będzie zrozumiale, tak, aby mogło znaleźć się w każdym domu polskim, w każdej izbie robotniczej. Mimo to nie będzie ono pozbawione barwy wojowniczej. Występując w obronie klas pracujących z całą energią, zwalczać będzie przestarzałe przesądy kastowe, budząc poczucie jednakowego szacunku i braterskiej miłości dla wszystkich rodaków-obywateli. „Czas wielki po temu — mówi prospekt — aby zaprzestać mówić o dających i biorących, natomiast zwracać się będziemy do wielkiego obozu *pracujących*, nawołując do wspierania się i samopomocy“.

Ostatnia myśl jest piękną, gdyż rzeczywiście wszyscy jesteśmy w większości swej pracownikami i pomimo antagonizmów i sprzeczności życiowych, kwestyi nie ulega, że wiele jest stworzonych sztucznie właśnie tym podziałem na „dających i biorących“.

Za tydzień ma wyjść pierwszy numer „Życia Polskiego“.

(Adres: *Odesa* księgarnia Ostrowskiego). W następnej korespondencyi doniosę o wrażeniu, jakie wywoła. Jeśli pismo to rozwinie się — będziemy mieli polską placówkę nad Czarnem Morzem!

Selim-Mirza.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, d. 12 maja 1906 r.

Od połowy kwietnia st. st. niemal codziennie w przeciągu całego miesiąca upajaliśmy się dźwiękami mowy ojczystej w teatrze miejskim. Wybitniejsi artyści z trupy p. Bolesławskiego, która tu zeszłego lata z nadzwyczajnem powodzeniem występowała, państwo Wanda (Kotwicz) i Stanisław Jarszewscy, utworzyli niedawno „Towarzystwo artystów dramatycznych polskich z Warszawy“, składające się z następujących osób, umiejętnie wywiązujących się ze swego zadania i znanych już szerszym kołem z występów na rozmaitych scenach: panie—Załopińska (właśnie tu przypadł 35-cioletni jubileusz jej pracy pożytecznej), Kotwicz-Jarszewska (pierwszorzędna, młoda artystka), Borowska, Fertner, Mery, Amelia Jarszewska, Jagodzińska, panowie: Czapski, Stróżewski, Jarszewski, Orlik, Miarczyński, Garbowski, Mikulski, Wasilewski, Wojciechowski, Żołopiński, Bańkowski, Mirski i Szymański.

Grano tutaj: „Radcy pana radcy“—Bałuckiego i „U ciotuni“—Danilewskiego; „Dzierżawca z Olesiowa“—Przybylskiego (dwa przedstawienia);—„Niobe“ z angielskiego; „Grube ryby“—Bałuckiego i „Marcowy kawaler“—Blizińskiego; —„Nad przepaścią“—Śliwińskiego (dwa przedstawienia; „Obrona Częstochowy“—Juljana Mers z Poradowa (trzy przedstawienia przepełnione); „Państwo Wackowie“ (dalszy ciąg „Wicka i Wacka“)—Przybylskiego; „Państwo Młodzi“ (czyli wykradziona żona)—Przybylskiego; „Pan Tadeusz“—przeróbka Puchalskiego; „Zaczarowane Koło“—Rydla; „Dom otwarty“—Bałuckiego; „Żołnierz królowej Madagaskaru“—Dobrzańskiego; następnie „U cioiuni“ (powtórnie); „Bzy kwitną“—Przybylskiego; „Bilecik miłosny“ — Bałuckiego, oraz „Płaczka i Śmieszek“ operetka—Offenbacha; dalej „Harde dusze“—Orzeszkowej (Bene-nati); wreszcie „Płaczeka i Śmieszk (powtórnie), „Biedna dziewczyna“—Stróżewskiego i „Łobzowianie“—Anczyca.

Pamiętając dobrze czterdziestoletni okres czasu, kiedy w historycznym, pełnym tradycyi polskich i drogich pamiątek narodowych Kamieńcu, jak i w całym „Kraju Zachodnim“, niewolno było nawet mówić publicznie po polsku i pokutować za przynależność do narodowości polskiej, nie możemy nie odczuwać błogości zmian stopniowych we wszystkiem od r. z. Otóż wychodzący tu dopiero drugi miesiąc pierwszy liberalny dziennik rosyjski p. t. „Podolskij Kraj“, zaraz po drugiem przedstawieniu, woła w szlachetnem, bratniem uniesieniu. „Niezważając na dobrą sztukę i znakomitą grę artystów, sala teatralna ledwo w połowie była zapełnioną, chociaż mieliśmy niedzielę. My nie rozumiemy kamienieckiej publiczności polskiej. Czyż siedmiotysięczna ludność polska Kamieńca nie jest w stanie podtrzymać dziesięć (dano 18) przedstawień zadawalającej trupy polskiej, zapoznać się z koryfeuszami polskiej komedyi w prześlicznej grze pani Kotwicz, p. Orlika (dzierżawca) i innych. Gdy niewolno było grać tu po polsku, Polacy oburzali się. Skoro zaś zjawiła się możność usłyszeć w teatrze znowu polską mowę, zobaczyć polskie sztuki, rysujące życie polskie, miejscowi Polacy zadawalają się widocznie jednem uznaniem możności zaspakajania swych potrzeb narodowych“...

Jakież to bolesne, jakie upokarzające dla nas wyrzuty, zwłaszcza, że są na nieszczęście częstokroć najsłuszniejsze!... Z przyjezdnych ledwo jednostki i to przeważnie mężczyźni, (z wyjątkiem kilku przedstawień), a z miejscowych *zamożniejsi*, jak niektórzy adwokaci, lekarze kamienicznicy i przedsiębiorcy—najczęściej są *nieobecni* i wolą raczej wieczory wiosenne spędzać przy kosmopolitycznych, zielonych stolikach, niż w rodzinnym teatrze; *ubożsi* zaś materyalnie, ale podnioślejsi myślą i uczuciem, zmęczeni pracą na chleb powszedni. rzeczywiście nie mogą codziennie zapełniać do północy widowisk, chociażby najbardziej miłych i pożądanych. Garstkę jednak płci obojga, wyższą duchem i z głębszem poczuciem obowiązków, widzieliśmy w r. z. i b. niemal na wszystkich przedstawieniach polskich...

Wprawdzie w przeciągu minionych lat czterdziestu każda prawie trupa rosyjska, co zamieniała stały dawniej teatr polski, bankrutowała w ubogim Kamieńcu prawie co roku, pomimo dobrobytu sprowadzonych z Rosyi urzędników na posady wydalonych polaków i niewnoszenia żadnej opłaty za gmach teatralny, przeciwnie, pobierania nawet jeszcze wynagrodzenia za bufet miejski i po 3,000 rub. wsparcia rocznie z byłej kontrybucyi obywateli Polskich, a i w ubiegłym sezonie dramatyczna trupa rosyjska nie rozproszyła się przed czasem jedynie dzięki ofiarności zamożnej przedsiębiorczyni teatralnej, która dołożyła z własnych funduszów kilka tysięcy rubli...

Ale to nas, Polaków, nie tłómaczy bynajmniej, trupa bowiem rosyjska bawi tu co roku stale od jesieni do wielkiego postu, polska zaś przybyła po dziesiątkach lat zaledwo po raz wtóry na kilkanaście występów, które powinniśmy zawsze podtrzymywać najgorliwiej dla własnej korzyści umysłowej i tak rzadkiej, niestety, rozrywki swojskiej. Wszelako snać potrzeby ducha i serca naszego nie są należycie rozwinięte na kresach, kiedy prowadzenie tu teatru polskiego lub wydawanie gazety polskiej nie może się opłacać, gdy tymczasem czytelnictwo i sztuka są największą dźwignią postępu i cywilizacyi narodów... Smutno pomyśleć, że w tak wielu domach podolskich, gdzie na wszystko wystarcza, nawet niekiedy na zbytki, braknie tylko środków na prenumeratę dziennika, tygodnika lub miesięcznika polskiego: że czytają czasami jeno pożyczone powieści, lub nowelki, że niczem literalnie nie interesują się. z wyjątkiem chyba kart i plotek domowych, a w ostatnich chwilach i reform państwowych, o których uświadamiają się cokolwiek po dawnemu, ze źródeł przeważnie obcych...

Jednak uspokójmy się nieco. Już przy końcu kwietnia wspomniany wyżej organ rosyjski pisze: „Z uczuciem wielkiego zadowolenia notujemy wzrastające zainteresowanie się polskim teatrem nie tylko ze strony polskiej, lecz częściowo i ruskiej publiczności. Odwiedzany z początku bardzo nielicznie, ściąga w ostatnich dniach tłumy inteligencyi. Pomijając „Obronę Częstochowy“, której powodzenie zawdzięcza się nie wyłącznie sympatycznej trupie, lecz przepełnienie teatru w dni lekkiej komedyi Bałuckiego lub Przybylskiego należy przypisać jeno zaletom gry artystów. Trupa świeżo zebrana widocznie zgrała się i jest w stanie dawać pełnie wrażenia“. Następnie krytyk, roztrząsając szczegółowo i chwaląc wykonanie ról, tak kończy swe przychylne uwagi: „w tym spokoju, odczuwanym w każdej komedyi Bałuckiego, czy Przybylskiego, zdaje się sekret powodzenia ich utworów, zwłaszcza w teraźniejszym ciężkim czasie. Serce wstrząśnięte krwawemi widmami ostatnich miesięcy, umysł przytępiony bezmyślną uporczywością wojującej biurokracyi, chętnie szuka w teatrze spokoju i zapomnienia. Skoro znajdujesz ten spokój w teatrze, spieszysz tam pomimowolnie każdego wieczora“. Słowem przedstawienia wyszły na chwałę“.

Przekonaliśmy się o tem najdokładniej na pożegnalnym właśnie występie 11 (24) maja. Teatr przepełniony. Ożywienie zgromadzonych niezwykłe. Najwspanialsze bukiety kwiatów i olbrzymi wieniec dla dyrekcyi—beneficsantów z pięknemi wstęgami i złotemi napisami: „Wandzie (Kotwicz) i Stanisławowi Jarszewskim od wielbicieli talentu“. (Do jednego z bukietów włożono w kopertę zebraną na prędce kwotę pieniężną). Scenę, po zakończeniu „Łobzowianów“ dziarskim mazurem, literalnie zasypano kwieciem z lóż i galeryi, poczem przy powszechnych okrzykach i wiwatach rozpoczęło się w zapale między widzami i artystami wzajemne obrzucanie się kwiatami. Owacya dziwnie miła i do głębi wzruszająca, jako objaw jedności i spójni narodowej. Przybyli tu nasi goście z Winnicy, a odjechali do Mohylowa-Podolskiego, Płoskirowa i Jarmoliniec na jarmark doroczny. Szczęść Boże dzielnej drużynie!

P. R.

Żytomierz, d. 14 maja 1906 r.

Cały Żytomierz poruszony jest tragicznym wypadkiem, który miał miejsce wczoraj o godz. 5-ej po południu. U znanego muzyka miejscowego p. M. mieszkał nauczyciel gimnazyum p. Sołucha; otóż wczoraj po powrocie z gimnazyum p. S. został przywitany przez gospodarza rewolwerowymi wystrzałami. Jeden ze strzałów nadwerężył kość pacierzową; stan groźny, to też odwieziono rannego natychmiast do szpitala. Powiadają, że przyczyną zajścia była zazdrość.

Lewald.

Korzec.

W zeszłym tygodniu nasz cichy Korzec był bardzo ożywiony: mieliśmy aż trzy polskie przedstawienia artystów warszawskich. którzy wywiązali się tu świetnie ze swego zadania. Nikt nie pamięta, aby w tem mieście było kiedyś polskie przedstawienie. Prawda, za czasów księcia Józefa Czartoryskiego odbywały się «przyjęcia... przelotni aktorowie mówili wiersze po polsku» (ręk. arch. kośc.), ale to rzecz była więcej prywatna. Artyści warszawscy nie zawiedli się: ogromna sala za każdym razem była przepełniona polską publicznością. Wszyscy mieszkańcy Korca i okolic jego czuli się w obowiązku podtrzymać polską solidarność, a przytem pokazali swą miłość dla ojczystego języka. Ci, którzy z powodu najrozmaitszych okoliczności nie mogli być sami w teatrze, brali bilety dla swych sług. Treść przedstawień była poważna, miła: wszystkim się podobała; wykonanie zaś jej było świetne. Jeden z artystów, p. Milewski, kilka razy śpiewał w kościele w czasie majowego nabożeństwa, a w dzień Wniebowstąpienia Pana Jezusa cała trupa śpiewała przez całą Mszę św. (sumę). Śpiewy udały się dobrze; dlatego to proboszcz korecki, ksiądz Ign. Lojola Dubowski po kazaniu prosił parafian, aby na okazanie swej wdzięczności dla artystów za kościelne śpiewy westchnęli do Boga, oby Bóg raczył w ich zawodzie nimi się opiekować.

Zaznaczyć tu wypada, że dr Domański i miejscowy stanowy, p. Klukowski wiele się przyczynili w urządzeniu sali teatralnej i wyprzedaży biletów.

Pr.

Z TEATRU.

D. 17 b. m. w teatrze letnim «Chateau des fleurs» odbył się pierwszy występ gościnny p. Natalii Tamary, która ze zwykłem powodzeniem odśpiewała kilka romansów cygańskich; bardzo licznie zebrana publiczność długo i hucznie oklaskiwała śpiewaczkę; p. Tamara przyjechała na 3 występy gościnne.

W letnim teatrze ogrodu kupieckiego powtarzają się te same opery; publiczność licznie uczęszcza do ogrodu, ale większa jej część słucha koncertów orkiestry symfonicznej, które rzeczywiście sprawiają rozkosz amatorom poważnej muzyki.

KALENDARZ.

19 (1) Piątek — Piotra Celestyna P. W.
20 (2) Sobota — Bernadyna.
21 (3) Niedziela— **Zesłanie Ducha Św.**
22 (4) Poniedz. — **Święt.** Julii P. M.
23 (5) Wtorek — Świąt. Dezyderego B. M.
24 (6) Środa — Joanny, Afry M. m.
25 (7) Czwart. — Grzegorza VII P. M.

Wschód słońca o godz. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 2.
Długość dnia godz. 16 m. 8.
Przybyło dnia godzin 8 m. 5.

Wschód księżyca o g. 2 m. 52 r.
Zachód księżyca o g. 2 m. 0 w.
Dnia 18 Pierwsza kw. o g. 7 m. 59 r.

Teatr Bergonier. (Polskie przedstawienia, pod dyrekcyą J. Pnchniewskiego). W niedzielę: „Miód kasztelański“, komedya w 4-ch aktach I. Kraszewskiego.

Teatr miejski. Dziś: „Majska Nicz“, op. w 3-ch aktach Winczenko-Pisanieckiego.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Baron cygański“.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 18 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	15,2	16,0	13,5
Barometr przy 0 w m m	737,6	738,1	738,5
Stop. wilgotności w proc.	85	71	93
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	ZPZ1	PZ2	PPZ1
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	10	9
lość opadów w m/m	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,9
Najniższa	10,7
„ na powierzchni ziemi	10,6
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	14,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,3

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na morzu Baltyckiem i w centrum Rosyi (Windawa—750 m. m., Zemetesino 748 m. m.). Maksimum barometryczne na północo-wschodzie Rosyi (Ust,Cylma—768 m. m.). Sucho na południo-wschodzie i północo-zachodzie, opady w większej części pozostałej Rosyi. Temperatura wyżej normy w całej Rosyi, oprócz zachodu i południo-zachodu. Oczekuje się: chłodniej, sucho na północy, gorąca i wyjątkowa pogoda na Uralu i południo-wschodzie, ciepła pogoda z opadami w większej części pozostałej Rosyi.

KRONIKA.

— **Wybory radnych w cyrkule starokijowskim** odbędą się dzisiaj.

Wybrać należy 20 radnych i 4 kandydatów.

— **W sprawie wyborów do rady miejskiej.** Stronnicy partyi „starodumców“, pragnących za jakąbądź cenę trafić do rady miejskiej, nie przebierają w środkach agitacyi.

Odwiedzają oni po kolei mieszkania wyborców i z całą dobrodusznością, na jaką tylko zdobyć się mogą, ze łzami w oczach, błagają o podtrzymanie kandydatury „prawdziwych Rosyan“ N. P. Czokołowa i I. A. Sniežko.

Nie zawsze, co prawda, bywają gościnnie przyjmowani, ale trudna rada: takie już teraz czasy.

Nastrój wśród „starodumców“ strasznie przygnębiony. Agitatorowie ich usiłują zawrzeć blok z „nowodumcami“; jasnem jednak jest, że kombinacya taka byłaby dość trudna do przeprowadzenia. Co do wyborów dzisiejszych, to oczekiwać można rezultatów pomyślnych dla „nowodumców“.

— **Legalizacya partyi „Wolności ludu“.** Czasowe przepisy o związkach i zebraniach dawały rządowi formalne prawo używania środków represyjnych przeciw wszelkim organizacyom partyi „Wolności ludu“, o ileby ta ostatnia do dnia 16 kwietnia nie zrobiła żadnych kroków w celu ulegalizowania partyi. Z uwagi na to, komitet centralny partyi w dniu 14 kwietnia złożył miejskiej komisyi do spraw o zebraniach oświadczenie o istnieniu partyi. Do oświadczenia dołączona była ustawa partyi. Ponieważ w ciągu miesiąca komitet centralny nie otrzymał żadnych wiadomości o przeszkodach do utworzenia partyi i termin zadeklarowania ich ze strony administracyi minął w dniu 14 maja, partya przeto „Wolności ludu“ jest ulegalizowaną, jako „Towarzystwo Wolności Ludu“, które może mieć swoje filje. W ten sposób legalizacya grupy centralnej rozciąga się i na miejscowe, a także i na kijowską. Grupy miejscowe mogą być organizowane wtedy, jeśli w danej gubernii, lub mieście znajduje się przynajmiej 10 członków Towarzystwa.

— **Sprawy szkolne na Południowo-Zachodnich kolejach żelaznych.** Pozostałość kapitału, zebranego przez urzędników kolejowych na potrzeby wojny japońskiej, wynoszącą 121,000 rubli, postanowiono obecnie oddać do rozporządzenia komitetu szkolnego, przeznaczając je na na rozwój i ulepszenie szkolnictwa na Południowo-Zachodnich kolejach żelaznych. Przed ostateczną wszakże decyzyą będą zbierane zdania ofiarodawców w tej kwestyi.

— **W sprawie wydalonych urzędników.** Na Poł.-Zach. kolejach żelaznych wydane zostało rozporządzenie „sekretne“ rozsyłane tylko osobom, piastującym władzę, w którem wyliczone są imiona i nazwiska przeszło 400 urzędników, wydalonych w zeszłym roku (od 1-go lutego) bez prawa powrotu na posadę. Ogromna większość tych wydalonych ucierpiała za sprawy strajkowe i przez to, że byli aresztowani na mocy podejrzenia tylko i bez żadnego oskarżenia.

Okólnik poleca przedsięwzięcia wszelkich środków, aby żaden z tych urzędników nie wrócił na służbę kolejową.

— **Skarga.** Przeszło 100 zażaleń wpłynęło do zarządu kolei Poł.-Zachodnich od konduktorów, skarżących się na nieścisły obrachunek opłat wiorstowych, wydanych im w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy w znacznie mniejszych rozmiarach, niż to się im należało. Najwięcej zażaleń otrzymał zarząd od koziatyńskich i zdołbunowskich brygad konduktorskich.

— **Zjazd kolejowy.** Naczelnik Południowo-Zachodniej kolei żelaznej otrzymał polecenie wydelegowania do Petersburga jednego przedstawiciela służby ruchu na zjazd, mający się odbyć dnia 5 czerwca, w celu opracowania szematu rozkładu jazdy na sezon zimowy dla pociągów terminowych, t. j. osobowych, mieszanych, wojskowych i pośpiesznych towarowych bezpośredniej komunikacyi.

— **Pismo dla dzieci w języku ruskim.** Pani Oksana Steszenko otrzymała koncesyę na wydawnictwo pisma dla dzieci w języku ruskim, p. t.: „Winoczok“.

— **Zabójstwo sędziego pokoju.** Wczoraj policya kijowska otrzymała depeszę, donoszącą, że w Żytomierzu, we własnem mieszkaniu, zarżnięty został miejscowy sędzia pokoju, Morgulec. Szczegóły zabójstwa nie są dotychczas znane.

— **Grube oszustwo.** W tych dniach wykryty został spory szantaż, którego ofiarą padł petersburski Bank międzynarodowy. Dnia 22 czerwca przyszedł do kijowskiej filii wspomnianego banku jakiś nieznany oszust, nazwał się Gabryelem Bielikowym, przedstawił na dowód kartę legitymacyjną, wydaną z darkochskiego zarządu wiejskiego i, na mocy listu charbińskiej filii Banku rusko chińskiego otrzymał 40,000 rubli. Obecnie wykryło się, że list ten był sfałszowanym, zapóźno wszakże nieco, zręcznego bowiem szantażystę oddawna niema w Kijowie.

— **Administracyjne wysłanie złodziei.** Kijowski generał-gubernator, rozpatrzywszy protokół, świadczący o szkodliwej działalności Włodzimierza Strienki, Nikifora Greczki, Mikołaja Mielniczenki, Izydora Ciwuna, Adrzeja Maławo, Cyr. Nestruga i B. Krenickiego, którzy, pozostając bez zajęcia, żyją tylko z kradzieży, na zasadzie par. 16 art. 19 przepisów o miejscowościach, znajdujących się na prawach stanu wojennego, zabronił im przebywania w Kijowie i powiecie przez cały czas trwania stanu wojennego.

— **Nowe przepisy o taryfie kolejowej.** Ze względu na to, że oryentowanie się w obowiązujących taryfach kolejowych jest obecnie niezmiernie utrudnione wskutek mnóstwa zmian, dodatków i uzupełnień, wprowadzanych nie w pewne, naprzód określone termi y, lecz w najrozmaitszym, zupełnie dowolnym czasie, rada taryfowa opracowała nowe przepisy, które w tych dniach zostały podane do wiadomości publicznej.

Z przepisów tych ogólniejsze znaczenie ma postanowienie, które głosi, że wszelkie nowe taryfy wprowadzają się w życie nie wcześniej, niż po upływie sześciu tygodni od dnia ogłoszenia ich w „Zbiorze taryf“. Wszelkie zaś zmiany w obowiązujących taryfach na przewóz ładunków uzyskują znaczenie od pewnych, naprzód określonych terminów, wszakże nie częściej, jak dwa razy na rok. Zmiany, dotyczące taryf osobowej i bagażowej, winny być wprowadzane w życie jednocześnie ze zmianą letniego i zimowego rozkładu jazdy t. j. w kwietniu i w październiku). Wyjątki z tych zasad są dopuszczalne tylko z zezwolenia ministra handlu i przemysłu, albo komitetu taryfowego.

Wspomniane przepisy, o ile będą ściśle przestrzegane, niewątpliwie znacznie ułatwią znajomość taryf kolejowych, którą dzisiaj mało kto, nawet z urzędników kolejowych, pochwalić się może.

— **Rozszerzenie praw włościańskiego banku.** Świeżo została ogłoszona Najwyższej zatwierdzona opinia Rady Państwa. według której włościański Bank rolny otrzymuje przy dokonywaniu operacyi z ziemiami, zastawionemi w szlacheckim Banku rolnym, a także w akcyjnych rolnych bankach, prawo przyjmowania na siebie długi, przypadające wspomnianym instytucyom kredytowym.

— ZASYPANY. W posesyi Politechniki, przy przeprowadzaniu robót kanalizacyjnych runęła onegdaj ściana do wykopanego kanału i zasypała pracującego tam włościanina, Jakóba Dudyrja.

W krótkim przeciągu czasu odkopano biedaka, wezwany lekarz Pogotowia, z uwagi na poważne obrażenia na ciele poszkodowanego, odwiózł go do Aleksandrowskiego spitala.

— PONIESIENIE. Wczoraj przez plac „Besarabki“ przejeżdżał włościanina Piotr Zabroda. Przestraszywszy się czegoś, koń rzucił się w bok i poniósł. Zabroda wypadł z wozu na bruk i oprócz potłuczenia, złamał sobie prawą goleń. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

Przyjechali do Kijowa:

Hotel Anglia. Józef Łopuski z Siedlec, Juljan Kondracki z Moskwy, Bolesław Romanowski z Białej Cerkwi, Emiljan Glok z Odesy.

Hotel Continental. Henryk Gigipson z Odesy, Katarzyna Berberko z Warszawy, Antoni Mielewiewski z gub. podolskiej, Michał Podoski z gub. kijowskiej, Stefan Młodski z Odesy, Franciszek Młodski z Taraszczy, Konrad Wisłocki, z Podola, Antoni Poradnicki z Połtawy, Franciszek Michniewski z Kielc.

Hotel Europejski. Adam Lekert z Mohylowa, Władysław Rejnike z Charkowa.

Hotel François. Mikołaj Limonowicz z Warszawy, Mikołaj Wasiutyński z Chersonia.

Grand Hôtel. Józef Kołyszko z Warszawy.

Hotel Hładyniuka. Stanisław Tatarski z Dalekiego Wschodu, Baron Józef Buttler z Warszawy, Maryan Wilczopolski z pow. Kamienieckiego.

Hotel Savoy. Antoni Pientkowski, z gub. łomżyńskiej, Cezary hr. Stadniski z pow. humańskiego. Herbetrt Rikhard z Łodzi.

Ostatnie wiadomości.

Choroba cesarza chińskiego.—Agencya Havasa donosi z Pekinu; cesarz chiński Tsai-tien zachorował, krążą nawet pogłoski o tem, że umarł.

Wiadomość ta jednak wymaga potwierdzenia.

Dymisya ks. Hohenlohego jest już faktem dokonanym. „N. Fr. Presse“, jako następcę Hohenlohego wymienia obok hr. Coudenhove, także hr. Kielmonsegga.

„N. W. Tageblatt“ twierdzi, że ks. Hohenlohe, podając się do dymisyi, postępował w zupełnej zgodzie z całym parlamentem i że cały parlament stanie po jego stronie.

Koleje w Mandżuryi.—Biuro Reutera donosi z Tokio, że rada ministrów postanowiła trwałe objęcie kolei żelaznej w Mandżuryi. W tym celu udaje się w tych dniach do Mandżuryi markiz Ito, admirał Togo, generał Kuroki i inni wysocy urzędnicy.

W Jerozolimie.—Medyolański „Secolo“ donosi z Jerozolimy· Między zakonnikami łacińskimi i greckimi na górze Oliwnej powstał spór, który zamienił się w bójkę. Po pięciogodzinnej bitwie mnisi greccy musieli opuścić pole. Przyczyną konfliktu, jak zwykle, był atak mnichów greckich o prawa wykonywania pewnych czynności religijnych, które na mocy pewnego układu, przysługują zakonnikom-katolikom.

10-ty zjazd partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie, który w ubiegłą niedzielę zakończył swe czterodniowe obrady, polecił komitetowi wykonawczemu założenie centralnej krajowej organizacyi dla ludności wiejskiej. Uchwalono także wniosek. utworzenia żydowskiej sekcyi polskiej partyi s.-dem.

Wybory w Belgii.—Podczas niedzielnych wyborów częściowych do belgijskiej izby deputowanych klerykali stracili 6 mandatów, liberali zyskali 4, socyaliści zaś 2. Chrześcijańscy socyaliści stracili 1 mandat w Brukseli, zyskali zaś 1 w Courtrai. Ogółem opozycya zyskała 4 mandaty.

Nowy gabinet włoski.—Dzienniki włoskie podają następujący skład gabinetu: Giolitti—prezydyum i sprawy wewnętrzne; Tittoni—sprawy zagraniczne, Gallo — sprawiedliwości; Majoranna—skarb; Gianturco — roboty publiczne; Cocco-Ortu—finanse; Mirabello—marynarka; Massimini poczty i telegrafu. Tek wojny, oświaty i rolnictwa jeszcze nie rozdano.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 18 maja.—Dziś zrana nieznani sprawcy zranili ciężko czterema kulami rewolwerowemi inżyniera Alfonsa Grotowskiego, kierownika wodociągów i kanalizacyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 18 maja — W Izbie Państwowej obradują trzy komisye: jedna wypracowuje regulamin, druga — projekt prawa o nietykalności osobistej i trzecia prowadzi sprawy gospodarcze. Komisya, opracowująca regulamin nie doszła jeszcze do żadnych ostatecznych konkluzyi; komisya w sprawie nietykalności osobistej rozpatrzyła ostatecznie siedem pierwszych paragrafów projektu prawa. Komisya gospodarcza omawiała głównie kwestyę lokalów. Okazuje się. że dla pracy po za posiedzeniami Izby brak zupełny lokalów, nie starczy ich i dla komisyi i dla biur partyjnych. Jedenaście tylko sekcyi Izby, ma, właściwie mówiąc. swoje lokale. Komisya gospodarcza i prezydyum zajęte są wyszukaniem odpowiednich apartamentów; twórcza bowiem praca Izby na otwartych posiedzeniach spóźnia się skutkiem nie ukończenia pracy w komisyach przygotowawczych. Powodzenie zaś robót przygotowawczych zależy od dostatecznej ilości lokalów na posiedzenia komisyi i biur partyjnych. Z braku miejsca Izba zmuszona jest omawiać wiele kwestyi na posiedzeniach otwartych, choć z większem powodzeniem mogłyby one być rozstrzygnięte po za niemi. Brak miejsca niestety jest w tem największą przeszkodą, jedyny lokal wolny w pałacu Taurydzkim, jest w lewem skrzydle, w którem mieści się kordegarda, zajmująca bardzo obszerny apartament. Inne lokale są już zajęte.

Petersburg, 17 maja.—Partya wolności ludu wniesie do Izby Państwowej projekt reformy funkcyonujących praw o organizacyi i procedurze sądowej.

Zasadnicze punkty projektu prawa są następujące: skasowanie izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów i z przekazaniem spraw przez izbę rozstrzyganych sądom okręgowym z udziałem sędziów przysięgłych; zniesienie wszystkich, po wydaniu ustaw sądowych w 1864 r. wprowadzanych, zmian, prowadzących do zwiększenia władzy ministra sprawiedliwości i starszego prezesa izby sądowej; zniesienie 248 art. ustawy sądowej o nagradzaniu urzędników wydziału sądowego; zniesie- 261 art. procedury karnej, pozwalającego ministrowi sprawiedliwości na zamykanie drzwi posiedzenia sądowego; usunięcie wpływu głównych naczelników i generał-gubernatorów na sprawy sądowe; zniesienie uwagi do art. 357 i 366 ustawy sądowej, stającej na przeszkodzie tworzeniu rad adwokackich i ich sekcyi; zniesienie prawa z d. 18 marca 1906 r. o skróceniu czasu rozpatrywania najważniejszych spraw kryminalnych.

Dnia 17 maja, w specyalnej komisyi izby sądowej, rozpatrywano sprawę redaktora i wydawcy „Raboczij Narod“ Kiziakowa i Tafonowa, oskarżonych na zasadzie 51 punktu pierwszej części 129 art. Obydwóch skazano na 1 rok zamknięcia w twierdzy.

Na pogrzebie posła Andrejanowa, w charakterze reprezentanta prezydyum będzie obecnym jeden z wiceprezydentów. Dzień pogrzebu nie jest jeszcze oznaczonym.

Petersburg, 18 maja.—Frakcya parlament. partyi wolności ludu wnosi dziś do Izby projekt prawa o zniesieniu kary śmierci. 72 posłów—Ukraińców utworzyło w Izbie osobną partyę polityczną. Posłowie Kirgizów przyłączyli się do związku autonomistów, który zamierza utworzyć swój klub w Petersburgu. Grupa pracy przyjęła ostatecznie następujące podstawy opracowywanego projektu agrarnego. Ziemie nadziałowe i własności prywatnej, nie przewyższające normy pracy rolnika, pozostają w posiadaniu obecnych ich właściciel; pozostałe zaś grunta tworzą fundusz gruntowy i przechodzą pod zarząd państwa.

Petersburg, 17 maja.—Stosownie do ukazu do senatu rządzącego, wybory posłów w gub. tomskiej odbędą się d. 30 maja.

Za rozmyślne poddanie torpedowca „Biedowyj“ na morzu japońskiem d. 15 maja 1905 r. oddani są pod sąd wojenno-morski: wiceadmirał Rożestwienski, kapitan 1 rangi Klapin Dekalong‘ pułkownik korpusu sterników.

Filipowski, kapitanowie II rangi Baronow i Siemionow, lejtenant Leontjew i Wacław Krzyżanowski, mechanik Iliutowicz, oraz miczmani Danczyński, Cwietkoliadiński i Obriendiłasi.

Warszawa, 17 maja. — Sąd wojenny skazał na powieszenie włościanina Maczewskiego, oskarżonego o stawianie zbrojnego oporu władzom i o zamach na życie stójkowego.

Połtawa, 17 maja.—Rada ekonomiczna ziemstwa gubernialnego rozpatrywała referat zarządu gubernialnego o małorolnych włościanach. Uważając, że ziszczenie marzeń włościaństwa o dodatkowym nadziale gruntu nie da pożądanych rezultatów, referenci proponują szeroką organizacyę przesiedlania z oddaniem sprawy tej w ręce ziemstwa. Zarząd robi starania o asygnowanie 10,000 rb. na koszta przesiedlenia małorolnych włościan.

Tyflis, 17 maja.—Adjutant Alichanowa opowiedział korespondentowi Agencyi szczegóły zamachu. Alichanow z bratem jechał na dworzec Kutaisu, gdy z dachu chambres garnies „Marseille“ rzucono 8 bomb; z tych 5 wybuchło, raniąc konie i zabijając 2 kozaków. Później były dane salwy rewolwerowe. Odłamek bomby ranił Alichanowa, który pomimo to pojechał dalej do Tyflisu. W drodze opatrzono go, przyjechawszy do Tyflisu, Alichanow dostał się do mieszkania bez użycia nosz. Stan jego zdrowia budzi obawy; uszkodzone są płuca i wątroba.

Tyflis, 17 maja.—Roboty przy budowie naftociągu do przepompowywania nafty od Baku do Batumu zostały ukończone; przystąpiono do próbnego przepompowania nafty. Ogólna długość naftociągu 818 wiorst; próba dała rezultaty zadawalniające.

Naprawa zerwanego przez powódź mostu na rzece Arguni ukończoną zostanie d. 28 maja; od tej daty również wznowioną zostanie bezpośrednia komunikacya między Baku i Rostowem n. D.

Odesa, 17 maja. — Na dozwolonym przez władze wiecu załogi okrętowe postanowiły strajkować do chwili przyjazdu urzędnika, wydelegowanego przez wydział marynarki. Naczelnik portu prosi o przyśpieszenie wyjazdu urzędników. Niektórzy właściciele okrętów omawiają kwestyę przyjęcia na służbę cudzoziemców; projekt ten nie znajduje uznania.

Odesa. 17 mąja.—Załogi okrętowe wypracowały główne podstawy registracyi, opartej na nowych zasadach, jako związek zawodowy.

Do sklepu spożywczego Reydera rzucono bombę. Ofiar niema. Dziewczyna, która je rzuciła, przy pościgu zaczęła strzelać i raniła rzeźnika.

W wigilię wypadku weszło do sklepu 2 anarchistów z żądaniem 500 rubli. Po odmowie oświadczyli, że następnego dnia rzucą bombę.

Ekaterynburg, 17 maja.—Pociąg osobowy. idący do Czelabińska, rozbił się na 86 wiorście. 11 wagonów jest rozbitych. Jeden podróżny zabity, 12 rannych. Są dane, że droga umyślnie została uszkodzona.

Połtawa, 17 maja.—W powiecie konstantynogradzkim organizuje się gmina sekciarska na wzór duchoborów. Bank włościański kupił dla tej gminy 600 dzies. gruntu po 120 rb.

Saratów, 17 mąja.—Zmarł raniony w tych dniach naczelnik więzienia.

Mińsk, 17 maja—Wypuszczono z więzienia przestępców politycznych: inżyniera Syrkina i zarządzającego konnymi tramwajami Murewicza.

Jarosław, 18 maja.—Uwolniono dwóch więźniów politycznych. Z oddziału poprawczego zbiegło dwóch przestępców kryminalnych.

Kazań, 18 maja.—Skonfiskowano dzisiejszy numer gazety „Wołżskij Wiestnik“.

Władywostok, 18 maja.—Skazany został na osiedlenie Pedraszkiewicz, autor artykułu w gazecie „Włodiwostokskij listok“.

Kielce, 17 maja.—Dziś w nocy ograbiono filię pocztową i sklep monopolowy.

Warszawa, 17 maja.—Wczoraj na przystanek Włochy (Warsz.-Wied. kolei żel.) wpadło pięciu rabusiów i, grożąc rewolwerami, zabrali z kasy 146 rb. w gotówce i umknęli.

Charków, 18 maja. — Były prezes sumskiego powiatowego zarządu ziemskiego, Lintwarew, trzymany przez 3 miesiące w więzieniu za sprawę polityczną, wypuszczony został na wolność, pod warunkiem zamieszkiwania poza granicami charkowskiej i sąsiednich gubernii.

Jarosław, 18 maja.—Czasowy sąd wojenny skazał Mikołaja Szmakowa na czteroletnie zamknięcie do oddziałów poprawczych za opór policyi.

Londyn, 16 maja.—Pancernik angielski Montaigu zgubił obie śruby; aparaty telegrafu bez drutu wyrzucone zostały przez dolny otwór podwójnej części statku; wszystkie kajuty wewnętrzne zalane się wodą; oddział maszyn i kotły uszkodzone; pancernik poszedł na dno w kanale brystolskim.

Berlin, 17 maja.—Hrabia Witte przejechał wczoraj przez Berlin do Brukseli.

Londyn, 18 maja. — Izba gmin z powodą Świąt Zielonych odroczyła posiedzenia do dnia 7-go czerwca.

Madryt, 17 maja. — Wczoraj przyjechali tu: Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, książę-regent Albrecht Bruński, książę Eugeniusz szwedzki i królewicz Andrzej grecki.

Paryż, 17 maja. — W pałacu arcybiskupim zebrali się francuscy kardynałowie. arcybiskupi i biskupi w celu określenia swego stosunku do prawa o oddzieleniu Kościoła od Państwa. Zebranie odbywa się przy zamkniętych drzwiach.

Tian-Tsin, 17 maja. — W szeregach wojsk chińskich, działających przeciw chunchuzom, zauważyć się daje tłumna dezercya szeregowców. Sytuacya w Mandżuryi przyjmuje obrót poważny.

Stokholm, 17 maja. — Król polecił radzie ministrów zająć się sprawą ordynacyi wyborczej w tym celu, aby parlament mógł wkrótce omówić proporcyonalne wybory do obu izb.

Giełda Petersburska.

18 maja 1906 r.

4% Państwowa renta	75 5/8
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	73
5% pożyczk prem. 1864 r.	350
„ „ 1866 r.	271 3/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	420 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	450
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	360
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	190
„ Bransk. Relsk. Fab.	160
„ Putiłowsk.	99 1/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	630
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	171
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	165
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	370
5% Pożyczka 1905 r.	91 1/2
„ „ 1906 r.	88 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi bardzo mocne, największy popyt na akcye bankowe; z funduszami mocniej, z premiówkami spokojnie.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

50

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚC

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Rodzina Małgorzaty nie sprzeciwiała się miłości młodych, ale oczywiście nie dawała jeszcze zupełnego przyzwolenia. Pan Carboni „uśmiechnął się“, klasnął w ręce i potrząsł głową, jakby chciał powiedzieć: „a to tych dwoje narobiło mi kłopotu“. A potem powiedział: „Prędko skrzydła im urosły, tym dzieciom“. Później wszakże był poważny i zamyślony.

— Ale coście ostatecznie postanowili? — Zawołał Ani.

— Że trzeba poczekać, moja piękna święta Katarzyno! Jeszcześ nie zrozumiał? Pani Carboni powiedziała: „Trzebaby także zapytać Małgosię“.

— Zdaje mi się, że doprawdy niepotrzeba — odpowiedział gospodarz zacierając ręce. — Ja uśmiechnęłam się.

I Ani się uśmiechnął.

— Więc postanowiliśmy... Idź precz, kocie! — zawołała ciotka Tatana, podnosząc suknię, na której kot się wygodnie umieścił, oblizując z wielkiem zadowoleniem wąsy. — Postanowiliśmy że trzeba poczekać. Gospodarz powiedział: „Niech *dziecko* myśli o nauce i zasługuje sobie na szacunek ludzki. Jak zdobędzie sobie uczciwe stanowisko, damy mu naszą córkę: tymczasem niech się kochają i niech im Pan Bóg błogosławi!“ — Oto rzecz cała. A teraz będziesz jadł wieczerzę, mam nadzieję.

— Ale ostatecznie czy mogę w ich domu bywać jako narzeczony?

— Na teraz nie; na ten rok. nie... Ty zanadto latasz, mój chłopcze. Ludzie mówiliby, że pan Carboni zdziecinniał, gdyby na to pozwolił, musisz pierwej zostać laureatem...

— Ach! — zawołał gniewnie Ani; — więc jest lepiej...

Chciał powiedzieć: więc jest lepiej, abyśmy się w nocy, po kryjomu widywali, aby nie razić fałszywej drażliwości ludzkiej? Pomyślał sobie wszakże, że może i lepiej widywac się w nocy, po kryjomu, sam na sam, aniżeli w dzień i w obecności rodziców... zupełnie się więc uspokoił. Tem gorzej dla nich! Nie będzie miał wyrzutów sumienia, gdy będzie zmuszony po kryjomu widywać się z narzeczoną.

Na pociechę odwiedził ją tejże samej nocy. Służąca, otwierając bramę, życzyła mu „powodzenia“, tak, jak gdyby już było po ślubie, a on dał jej na piwo i drżąc cały czekiwał oblubienicy.

...Przyszła... ostrożna i milcząca, pachnąca irysem, w jasnej sukni, ubielonej przezroczystością nocy, a widząc ją i czując woń, którą roztaczała wokoło siebie, młodzieniec uczuł gwałtowną palącą żądzę, jakby po raz pierwszy objawiła mu się tajemnica miłości....

Całowali się długo, oszaleli miłością i szczęściem. Świat do nich należał.

Po raz pierwszy Małgosia już teraz pewna, że może się oddać miłości pięknego młodzieńca bez wyrzutów sumienia, okazała się tak gorącą i namiętną, że Ani marzyć nawet o tem nie śmiał: wyszedł zataczając się. oślepiony, nieprzytomny.

Następnej nocy rozmowa ich była jeszcze dłuższa, jeszcze bardziej rozszalała. Trzeciej nocy, służąca, czuwająca w kuchni, zmęczona może lub znużona, dała im znak umówiony, „na wypadek niebezpieczeństwa“ — i zakochani musieli się rozłączyć, trochę przerażeni.

Nazajutrz Małgosia napisała: „Obawiam się, że zeszłej nocy, ojciec coś spostrzegł. Uważajmy, by się nie skompromitować, teraz właśnie, kiedy jesteśmy tak bardzo szczęśliwi, dobrze zatem będzie, jeżeli dni kilka widywać się nie będziemy. Bądź cierpliwy i bądź mężny, tak, jak ja nią jestem, robiąc tę ogromną ofiarę i wyrzekając się na jakiś czas nieskończonego szczęścia widywania ciebie; zdaje mi się, że umrę, bo cię kocham szalenie, i zdaje mi się, że niepotrafię żyć bez twoich pocałunków itd., itd., itd.

On odpowiedział: „Ubóstwiona moja, masz słuszność, ty jesteś święta dobrocią swą i mądrością, gdy ja, przeciwnie, jestem szalony, szalony przez miłość dla ciebie. Wczorajszej nocy mogłem narazić całą przyszłość naszą i wcale nawet tego nie spostrzegłem!... Przebacz mi... gdy jestem z tobą, tracę głowę. Mam gorączkę, która mnie pali całego, i zdaje mi się, że noszę w sobie ogień zniszczenia. Wyrzekam się z rozpaczą szczęścia widzenia cię przez kilka wieczorów, ponieważ zaś potrzebują rozrywki, ruchu i trochę oddalenia, aby przygłuszyć ten ogień, co mnie pożera, i czyni mnie bezmyślnym i chorym, zamierzam zrobić wycieczkę na górę Gennargentu, o której ci wspominałem. Zgadzasz się na to, wszak prawda? Odpowiedz mi zaraz, droga ubóstwiana moja, moja ty radości i rozkoszy moja! Będę cię nosił w mem sercu, z najwyższego sardyńskiego szczytu prześlę ci pozdrowienie. niebiosom będę głosił imię twoje i miłość moją dla ciebie, tak, jakbym to chciał ogłosić z najwyższych szczytów świata całego, aby ziemia cała zdumioną tem była, ściskam cię, unoszę cię ze sobą, złączoną, zlaną ze mną na całą wieczność!“

Małgosia na wycieczkę łaskawie pozwoliła.

Inny list Ani tak brzmiał: „Jadę jutro rano pocztą do Mamojady-Fonni. O dziewiątej będę przejeżdżał pod twojem oknem. Chciałbym cię widzieć tej nocy.... ale chcę być ostrożnym....! Przyjdź, przyjdź do mnie, Małgosiu ukochana moja, nie zostawiaj mnie ani chwilki samego, przyjdź tu, tu na moje serce, zapłoń ogniem mojej miłości, daj mi umrzeć z tego miłosnego żaru!....“

VII.

Powóz pocztowy toczył się przez dzikie, pożółkłe od ściernisk i zarzącego słońca pola, gdzieniegdzie ocienione oliwnymi krzakami i karłowatymi dąbczakami.

Ani siedział na koźle, obok pocztyliona (w budzie powozu można się było z gorąca udusić). Doznawał tak silnego wzruszenia, że zapominał prawie o gorączkowych wzruszeniach dni ostatnich. W pamięci jego odżył dzie bardzo już odległy, widział innego pocztyliona, o rudych wąsach i obrzękłych policzkach, który także batem potrząsał, tak, jak teraz potrząsa batem chudy i mały woźnica, obok niego siedzący.

W miarę, jak powóz toczył się ku Mamojadzie, żywość wspomnień, stawała się bardziej boleśną. W kabłąku budy rysował się ten sam krajobraz, który Ani widział *owega dnia*, kiedy oparł główkę o *jej* kolana, a nad nim rozciągało się to samo niebo jasno lazurowe, nieskończenie smętne.

Otóż i chata; na krajobrazie o silnych zarysach falującym, zielonym, powiał wietrzyk niespodzianej świeżości; tu i owdzie widać było sączącą się wodę; słychać było szczebiotanie wodnych ptaków, pasterz, o bronzowej cerze, patrzał na horyzont.

Pocztarz zatrzymał się koło nędznej chaty. Na progu siedziała kobieta w ludowym stroju; proste suknie owijały ją całą, jak mumię egipską, rozplątywała wełnę dwoma żelaznemi grzebieniami; troje obdartych i brudnych dzieci bawiło się opodal. W oknie ukazała się twarz chuda i żółta schorowanej kobiety, która na powóz spojrzała dużemi, zielonawemi oczyma, pełnemi przerażenia. Nędzna chata zdawała się przybytkiem głodu, choroby i niechlujstwa.

Serce Ania się ścisnęło: on znał doskonale smutny dramat, który się dwadzieścia trzy lata temu odegrał w tem smutnem miejscu, w tej okolicy dzikiej i świeżej, któraby tak czystą pozostała, gdyby nie plugawe przejście człowieka.

— Niestety — westchnął student — jaką to nędzną rzeczą jest człowiek. Gdziekolwiek przejdzie, pozostawia ślady swojej nędzy.

I spojrzał na pasterza o oliwkowej i sarkastycznej twarzy, którego sylwetka odcinała się na oślepiającem tle nieba, i pomyślał, że i ta poetyczna postać była istotą bezmyślną i nieokrzesaną, jak jego ojciec, jego matka, jak wszystkie stworzenia ludzkie, rozproszone po smutnej ziemi.

Powóz pocztowy potoczył się dalej: otóż i Mamojada, która się ukazywała pomiędzy zielenią ogrodów i drzew orzechowych z jasną dzwonnicą, rysującą się na bladym lazurze; zdawała się akwarelą, potrosze konwencyonalną; ale zaledwie wjechali na zapyloną drogę, obrazek przybrał barwy jeszcze smutniejsze od barw tego krajobrazu. Przed czarnymi domkami, zbudowanymi na skałach, skupiały się charakterystyczne postaci, brudne i obdarte: zgrabne kobiety, o lśniących włosach, pozakręcanych wokoło uszów, bose, siedząc na ziemi, szyły, haftowały, karmiły dzieci. Dwóch karabinierów, jakiś znudzony student, który także z Rzymu powracał, wieśniak, stary szlachcic, rolnik, gawędzili przed sklepikiem stolarza, pod którego drzwiami były poustawiane święte obrazki, jaskrawo malowane.

Student znał Ania: zaledwie go zobaczył, podszedł do niego, pociągnął za sobą i towarzystwu przedstawił.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.